Dziś w numerze dodatek ilustrowany „Świat"

Cena 10 zł

Głos Wielkopolski

CZYTELNIK

Rok VI ABCD Poznań, niedziela 8 stycznia 1950 r. Nr 7 (1746)

Prowokacyjne postępowanie RZĄDU BIDAULTA wobec POLSKI wywołuje oburzenie w całej Francji

PARYŻ (PAP). Generalna Konfederacja Pracy opublikowała następujący komunikat:

„Biuro Konfederalne CGT wyraża swoje oburzenie wobec prowokacji w stosunku do Polski, których wyrazem był zamach na Ambasadę RP w Paryżu. Biuro wzywa wszystkie organizacje związkowe do energicznego protestu przeciwko niedopuszczalnej postawie rządu francuskiego wobec demokratycznej Polski".

W dalszym ciągu napływają liczne protesty od demokratycznych organizacji wychodźstwa polskiego we Francji, przeciwko wysiedleniom polskich działaczy społecznych i nauczycieli.

M. in. protesty nadeszły od Organizacji Pomocy Ojczyźnie w Montbeliard, od Rady Narodowej w Bruay en Artois, od Organizacji Pomocy Ojczyźnie w Bobigny, od Rady Narodowej departamentu Pas de Calais od Organizacji Pomocy Ojczyźnie w Magny (Seine et Loire) oraz od Związku Kobiet im. Marii Konopnickiej w Le Magny.

Pokój i wiedza zatriumfują nad ignorancją i wojną

Miesiąc walki o zakaz broni atomowej we Francji

PARYŻ (PAP). W pierwszym dniu „Miesiąca walki o zakaz broni atomowej" odbyła się w Paryżu konferencja informacyjna z udziałem Yves Farge'a, księdza Boullier, członka Biura Politycznego Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej Casanova i szeregu innych osobistości.

Farge w krótkich słowach nakreślił przed zgromadzonymi plan akcji propagandowej, przypominając, iż odbywa się ona z inicjatywy Krajowej Rady Bojowników o Wolność i Pokój w myśl decyzji powziętych w październiku ub. roku w Ivry pod Paryżem oraz za aprobatą odbytego w Rzymie kongresu światowego.

„Naszym celem jest postawienie deputowanych i radnych wszystkich zgromadzeń w sytuacji, w której będą oni musieli publicznie wypowiedzieć się w sprawie tego problemu. **Pragniemy zmusić rządy, by szanowały interesy ludu"** — oświadczył Farge.

Zakaz bomby — w wypadku, jeśli nasza akcja uwieńczona zostanie powodzeniem, będzie miał inne jeszcze szczęśliwe skutki, gdyż uczeni będą mogli swobodnie dzielić się wynikami swych badań i metodami. Rządy i prasa będzie musiała zakończyć zimną wojnę i szantaż atomowy — ciągnął Farge — stwierdzając, że zakaz bomby atomowej powinien polepszyć atmosferę stosunków międzynarodowych, co z kolei skłoniłoby 5 wielkich mocarstw do szukania układu, który by był wstępem do paktu pokoju.

PARYŻ (PAP). W związku z rozpoczęciem „Miesiąca walki o zakaz broni atomowej" Bojownicy o Wolność i Pokój opublikowali następujący komunikat

„W imię ludzkości i prawa do życia pragniemy, by nasz parlament wypowiedział się za wyjęciem spod prawa bomby atomowej,

pragniemy, by narody zjednoczone nakazały natychmiastowe zniszczenie zapasów bomby atomowej,

pragniemy, by każdy człowiek, który będzie groził światu wojną atomową, był uważany za zbrodniarza wojennego,

apelujemy do wszystkich zgromadzeń ustawodawczych i wszystkich obranych zgromadzeń, by działały w tym kierunku, ażeby zatriumfował rozsądek.

Czego wymaga rozsądek?

— By ustał wyścig zbrojeń, który pogrąża narody w nędzy i niszczy wszelką nadzieję na dobrobyt,

— by ustała straszliwa groźba bombardowań atomowych,

— by ustały wojny interwencyjne, prowadzone przeciw narodom,

— by ustały represje przeciw zwolennikom pokoju,

— by ustała wojna nerwów.

Dziś zjednoczeni w tej walce o zakaz bomby atomowej i broni masowego niszczenia, wiemy, iż zwycięstwo to będzie pierwszą oznaką przywrócenia zaufania międzynarodowego, które stanowi niezawodną drogę do rozbrojenia i pokoju.

Wraz z Pasteurem stwierdzamy: „Wiedza i pokój zatriumfują nad ignorancją i wojną".

Polscy lekarze nawiążą bliższą współpracę z radziecką służbą zdrowia

Na oficjalne zaproszenie ministra zdrowia ZSRR prof. dr. E. Smirnowa udała się do Moskwy w dniu 4. 1. 1950 r. delegacja przedstawicieli Ministerstwa Zdrowia polskiej nauki lekarskiej i służby zdrowia.

Stojący na czele delegacji wiceminister dr Jerzy Sztachelski oświadczył przedstawicielowi PAP, że wyjazd ten ma szczególnie duże znaczenie, gdyż jest to pierwsza wizyta czołowych działaczy naszej służby zdrowia w bratnim Związku Radzieckim.

Delegaci przyjeżdżają do kraju socjalizmu, by poznać zasadniczo różne cechy służby zdrowia w państwie, gdzie lud spokojnie i od dawna zbiera owoce swego zwycięstwa.

Nadzwyczaj ważnym zadaniem delegacji będzie nawiązanie bliższej współpracy z radziecką służbą zdrowia, stworzenie odpowiednich warunków wymiany pracowników naukowych, studentów a także materiałów naukowych, urządzeń i zasobów, zapewnienie polskiej służbie zdrowia trwałej i systematycznej pomocy, której Związek Radziecki tak efektywnie już nam udziela w innych dziedzinach. Pobyt delegacji w Związku Radzieckim potrwa około 2 tygodni.

Chociaż delegacja jest dość liczna, zaś skład jej dość wszechstronny, niemniej jednak nie chodzi o jednorazowe zaspokojenie zainteresowania polskiej służby zdrowia zdobyczami radzieckimi. Wyjazd delegacji ma być początkiem szerokiej i owocnej akcji, ma stać się ważnym krokiem na drodze do coraz bardziej przyjaznej współpracy — oświadczył min. Sztachelski.

Warto nawiązać do powszechnie znanych słów Prezydenta Bolesława Bieruta — kończy minister — „Jedziemy po to, by tworzyć realne podstawy do jak najszerszego korzystania z pomocy ZSRR, z przyjaźni ZSRR i z przykładu ZSRR".

Wielka Brytania i Pakistan uznały Chińską Republikę Ludową

LONDYN (PAP). Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło w dniu 6 stycznia komunikat o oficjalnym uznaniu Chińskiej Republiki Ludowej przez Wielką Brytanię.

Komunikat zawiera tekst listu ministra Bevina do ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czu-En-Laia, stwierdzający, że w odpowiedzi na proklamację przewodniczącego Mao-Tse-Tunga z 1 października ub. roku, rząd Wielkiej Brytanii postanowił uznać Centralny Rząd Chińskiej Republiki Ludowej i nawiązać z nim stosunki dyplomatyczne.

Rząd W. Brytanii ogłosił równocześnie, że zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem kuomintangowskim.

LONDYN (PAP). Jak donoszą z Karachi, rząd Pakistanu uznał Centralny Rząd Chińskiej Republiki Ludowej.

Jest to trzeci z kolei kraj kapitalistyczny Azji, który nawiązuje stosunki dyplomatyczne z Chinami Ludowymi. Przed Pakistanem Birma Indie uznały Centralny Rząd Chińskiej Republiki Ludowej.

Wzrost dezercji z armii angielskiej

LONDYN (PAP). Dziennik „Daily Herald" sygnalizuje wzrost dezercji z armii angielskiej. Dziennik stwierdza, że w Republice Irlandzkiej znajduje się 10 500 dezerterów z armii angielskiej, ponad 1000 dezerterów ukrywa się na terenie Włoch, Francji i Belgii, liczba zaś ukrywających się w samej Anglii dezerterów wynosi około 8 tys. osób.

Skandal polityczny w Austrii

Neofaszyści jednoczą się w „związki sportowe" ...wyposażone w broń

WIEDEŃ (TELEPRESS). Jak się okazuje, przypadkowo wykryta podziemna banda terrorystyczna w Linzu obejmowała szersze kręgi, niż to przyznały początkowo władze austriackie. Chociaż urzędowe sprawozdania są niezwykle lakoniczne, nie ukrywają one, że nici tej organizacji prowadzą do Niemiec Zachodnich oraz do rozmaitych obozów DP, które jak wiadomo są siedliskiem grup faszystowskich.

Pomimo tego, oficjalne koła usiłują zbagatelizować działalność i program neofaszystowskich grup, działających na terenie Austrii. Jak podaje gazeta „Neue Zeit", wychodząca w Linzu ministerstwo spraw wewnętrznych nie podało na przykład do wiadomości, że u członków wykrytej bandy znaleziono tzw. „czarną listę", na której figurowały nazwiska szeregu osób, które miały być zamordowane. Większość członków bandy należała podczas panowania reżimu hitlerowskiego do organizacji młodzieżowych. Obecnie w myśl rozpowszechnianej ulotki nawoływano do zjednoczenia się młodych ludzi w związki mające na celu kulturę fizyczną i uprawianie sportów.

Wykryte w siedzibie organizacji broń, amunicja i środki wybuchowe nie pozostawiają żadnej wątpliwości, co do rodzaju tych planowanych „ćwiczeń fizycznych". Zdziwienie budzi również fakt, że członkowie i agenci neofaszystowskiego ruchu z łatwością wyjeżdżają do Trizonii, jak też przedostają się do Austrii.

Nowy skandal faszystowski, który odsłonił tajne związki, istniejące między faszystowskimi zbrodniarzami w Trizonii i Austrii, wywołał wielkie oburzenie demokratycznej opinii publicznej.

Hałaśliwe frazesy TRUMANA

WASZYNGTON (PAP). Doroczne orędzie prezydenta Trumana wygłoszone na wspólnym posiedzeniu obu izb Kongresu — zawiera zapowiedź kontynuowania dotychczasowej polityki zagranicznej i wewnętrznej Stanów Zjednoczonych.

Nie szczędząc gołosłownych frazesów o rzekomym poparciu przez USA Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz o konieczności obrony pokoju — prezydent Truman równocześnie domagał się kontynuowania zimnej wojny i na wielką miarę zakrojonych zbrojeń.

Orędzie Trumana wzywa do dalszego rozszerzenia wpływów gospodarczych USA, a w szczególności wskazuje na „konieczność wykonania artykułu 4" (dotyczącego tzw. pomocy dla krajów zacofanych).

Truman wyraził się z uznaniem o wynikach planu Marshalla, podkreślając pozytywne dla Stanów Zjednoczonych wyniki marshallizacji Europy zachodniej. Na odcinku polityki wewnętrznej orędzie Trumana pomija milczeniem obietnice, jakimi Truman hojnie szafował w swoich mowach przedwyborczych — w sprawie podniesienia stopy życiowej narodu i ukrócenia wpływów monopoli.

Bezczelne żądania hitlerowskich oficerów

BERLIN (Telepress). Wczoraj okazało się, jakie wielkie zaufanie do brytyjskiej „sprawiedliwości" żywią hitlerowscy militaryści. 45 dawnych wyższych oficerów hitlerowskiego Wehrmachtu w Bremershaven wysłało bowiem apel do brytyjskiego Foreign Office'u, żądając uniewinnienia marszałka hitlerowskiego von Mannsteina, skazanego ostatnio przez brytyjski trybunał wojskowy w Hamburgu na 18 lat więzienia.

„Mannstein jest niewinny — oświadczyli oficerowie hitlerowscy brytyjskiemu ministerstwu spraw zagranicznych. — Siły zbrojne każdego kraju są bowiem tylko organami wykonawczymi polityków — jedynych ludzi, odpowiedzialnych za przyszłość narodu". „Wyrok wydany na Mannsteina — dodali oni — jest ciężarem na sumieniu każdego oficera armii brytyjskiej".

Nowy rząd faszystowskiej GRECJI

LONDYN (PAP). Jak donosi z Aten agencja Reutera, król Paweł powierzył b. przewodniczącemu parlamentu Janowi Theotckisowi misję utworzenia nowego rządu. Premier otrzymał poza tym polecenie rozwiązania parlamentu i przeprowadzenia nowych wyborów.

Komunistyczna Partia Finlandii wzywa

do jedności klasy robotniczej

HELSINKI (PAP). Ogłoszono tu rezolucję Biura Wykonawczego Komunistycznej Partii Finlandii w sprawie jedności ruchu robotniczego.

Rezolucja podkreśla, że jedność klasy robotniczej stanowi szczególnie ważne zagadnienie w chwili obecnej, kiedy międzynarodowa reakcja przygotowuje się do nowej wojny. Tylko jedność klasy robotniczej i wszystkich pracujących — stwierdza uchwała — może dać należytą odprawę podżegaczom wojennym.

Rząd Fagerholma — podkreśla rezolucja — oznacza w praktyce wzmocnienie reakcji, nasilenie polityki antyradzieckiej i zaostrzenie trudności gospodarczych. Prawicowi socjal-demokraci czynili wszelkie wysiłki dla uniemożliwienia walki klasy robotniczej o swe prawa.

W tej sytuacji zjednoczenie sił klasy robotniczej i chłopstwa do walki o pokój, demokrację i prawa gospodarcze mas pracujących stało się nadzwyczaj ważną sprawą.

Partia Komunistyczna stwierdza, że w Finlandii istnieją wszelkie niezbędne warunki dla osiągnięcia tej jedności,

Podniosła uroczystość w Pleszewskich Zakładach MO 7

Kowal Stanisław Mądrzak obchodził 50-lecie pracy w fabryce

Pleszewskie Zakłady MO 7 zostały w zeszłym roku włączone do socjalistycznej, uspołecznionej gospodarki. Do tego czasu pozostawały w rękach prywatnego kapitalisty. Z chwilą upaństwowienia zwiększyła się produkcja pleszewskiej fabryki wyrobów metalowych, wykorzystano istniejące, a dotychczas nie zużyte rezerwy. Zostało zainicjowane współzawodnictwo pracy, znaleźli się racjonalizatorzy. Załoga poczęła pracować w nowym, socjalistycznym rytmie.

Przedwczoraj robotnicy MO 7 obchodzili wielkie święto. Równocześnie z rocznicą przejścia fabryki na własność narodu kilku zasłużonych robotników święciło jubileusz wieloletniej pracy.

Spośród jublitatów na czoło wysuwa się kowal **STANISŁAW MĄDRZAK**, który pracuje jako stały pracownik, z przerwami jedynie w okresie przedwojennym, a spowodowanymi bezrobociem, od 50 lat. Jubilat cieszy się dobrym zdrowiem i wcale nie myśli o przerwaniu pracy. Jak twierdzą młodzi robotnicy — sędziwemu, 75-letniemu kowalowi trudno jest dorównać, gdyż jest bardzo dobrym i sumiennym fachowcem.

Poza Stanisławem Mądrzakiem dyplomy uznania i premie pieniężne za wieloletnią pracę otrzymali następujący pracownicy: robotnik **Jan Kurek** za 40 lat pracy, robotnik **Ludwik Bizan** — sekretarz podstawowej organizacji partyjnej PZPR — za 31 lat pracy, buchalterka **Pelagia Tomczak** za 31 lat pracy, robotnik **Feliks Muszyński** za 30 lat pracy, **Antoni Marciniak** za 30 lat, **Jan Furmankiewicz** za 30 lat, **Michał Melka** za 29 lat i **Franciszek Konieczny** za 27 lat pracy.

W czasie uroczystości przedstawiciel Dyrekcji Przemysłu Miejscowego ob. Szulc wręczył nagrody zwycięzcom pierwszego etapu współzawodnictwa pracy. Są nimi: **Leon Wasilewski** (111,6% normy), **Bronisław Grzegorczyk** (110,3% normy), **Irena Wojcieszak** (110%) i **Jan Łucki** (103,6%).

Na akademii, w czasie której odbyły się występy artystyczne chóru fabrycznego, orkiestry ORMO pod kierownictwem Łukasza Żurkiewicza i deklamacje fabrycznego zespołu świetlicowego, referat o zdobyczach gospodarczych Polski Ludowej wygłosił Roman Szlachta.

Po części oficjalnej odbyła się zabawa taneczna. Długo wiwatowano na cześć Jubilatów i przodowników pracy, a specjalnie na cześć popularnego wśród robotników, seniora kowali wielkopolskich — Stanisława Mądrzaka. (j. l.)

Nacjonaliści chińscy szukają bezpiecznej kwatery

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Hongkongu, że chińskie dowództwo nacjonalistyczne, operujące na wyspie Hainan, postanowiło przenieść swą główną kwaterę z północnej części wyspy na południową. Przeniesienie kwatery nastąpi drogą powietrzną, ponieważ całe wnętrze wyspy opanowane jest już całkowicie przez partyzantów. Ta sama agencja podaje, że — zdaniem kół Hongkongu — należy się liczyć z bliskim terminem generalnego ataku chińskiej Armii Ludowej z lądu stałego na wyspę.

Ambitne zadanie wykonane
Coraz więcej analfabetów korzysta
z dobrodziejstw wiedzy

WARSZAWA (PAP). Pełnomocnik rządu do walki z analfabetyzmem — ob. Stefan Matuszewski — udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu w którym zobrazował dotychczasowe osiągnięcia na odcinku walki z analfabetyzmem i przedstawił plan pracy na rok 1950.

„Z Nowym Rokiem zamknęliśmy zwycięsko pierwszy i niewątpliwie najtrudniejszy okres naszej pracy, zapoczątkowany historyczną ustawą Sejmu Ustawodawczego z dnia 7 kwietnia 1949 r. — powiedział ob. Matuszewski. W okresie tym przeprowadziliśmy w całej Polsce rejestrację analfabetów, stworzyliśmy sieć organizacyjną, która objęła nawet najbardziej zapadłe zakątki naszego kraju, opracowaliśmy szczegółowe plany i programy nauczania, przygotowaliśmy podręczniki i pomoce naukowe, przystępując do właściwej pracy uczenia analfabetów.

Pod tym względem postawiliśmy sobie w roku ubiegłym ambitne zadanie, objęcia nauką 450.000 osób. Zostało ono wykonane. Według danych na dzień 31 grudnia 1949 r. uruchomiliśmy 26.107 kursów i zespołów, w których początkową naukę czytania i pisania pobierają 450.194 osoby. Wykonaliśmy więc plan w 100,4 proc.

Poważnym wydarzeniem na odcinku prowadzonej przez nas pracy był również „Tydzień Walki z Analfabetyzmem". Zmobilizował on społeczeństwo i dał dobre wyniki. M. in. przeprowadzono w okresie Tygodnia dodatkową rejestrację analfabetów. Dużą pomocą był udział młodzieży zorganizowanej w ZMP i SP. W okresie Tygodnia powstało wiele nowych kursów i zespołów nauczania. Przeprowadzona przez nas zbiórka przyniosła około 10 milionów zł.

Mówiąc o planach na rok 1950 ob. Matuszewski podkreślił, że przewidziane jest w tym roku uruchomienie 50 tysięcy nowych kursów i zespołów dla 750.000 osób.

Jednocześnie poprzez organizowanie zespołów dobrego czytania, kursów II stopnia, imprez artystycznych, dążyć będziemy — powiedział ob. Matuszewski — do ugruntowania zdobytej wiedzy u tych, których nauczyliśmy czytać i pisać w 1949 r., aby w ten sposób nie dopuścić do wtórnego analfabetyzmu.

Podejmiemy również akcję umożliwienia b. analfabetom, zwłaszcza ludziom młodym, odznaczającym się specjalnymi zdolnościami, awansu społecznego, przez organizowanie dla nich specjalnych kursów zawodowych, które dadzą im wykształcenie fachowe.

ZSCh usprawni swą działalność
na terenie wsi

Wraz z nowym rokiem, pierwszym rokiem planu 6-letniego, na odcinku pracy wiejskiej, wyłoniły się nowe obowiązki i zadania. Instytucją, która realizuje na wsi budowę ustroju socjalistycznego jest Związek Samopomocy Chłopskiej.

O działalności Oddziału Wojewódzkiego ZSCh w r. 1949, brakach, niedociągnięciach i dobrych posunięciach mówiono podczas wczorajszych obrad pierwszego posiedzenia plenarnego w Poznaniu, Sala Izby Przemysłowo-Handlowej wypełniła się szczelnie przybyłymi ze wszystkich powiatów delegatami, reprezentującymi poszczególne odcinki pracy ZSCh. W obradach wzięli również udział przedstawiciele władz, partii politycznych, org. społ. młodzieżowych, kobiecych i innych z wicewojewodą Bertoldem i zast. kier. Wydz. Kult., Ośw. Zarz. Głównego ZSCh z Warszawy ob. Sobierajską na czele.

Prezes Bączyk mówił o pracy ZSCh w r. ubiegłym, dając jej krytyczną ocenę i nie szczędząc wielu ostrych upomnień pod adresem niektórych komórek terenowych. Naświetlając w głównych zarysach tło polityczno-społeczne i gospodarcze przeprowadził prelegent drobiazgową analizę działalności zarządów powiatowych, gminnych i gromadzkich ZSCh, spółdzielczości rolniczej, pracy wśród kobiet, akcji masowych, łączności wsi z miastem, propagandy, grup producentów, pracy kulturalno-oświatowej, sportu, uczelni samopomocowych, spółdzielni produkcyjnych, wreszcie polityki podatkowej i pomocy sąsiedzkiej.

Treścią drugiego, niemniej ważnego referatu, były zadania Związku na rok 1950. Obejmują one również wszystkie dziedziny, w których Samopomoc Chłopska ma coś do powiedzenia. Po różnych sprawach techniczno-organizacyjnych wywiązała się nad referatami żywa dyskusja. Delegaci z terenu złożyli wyjaśnienia odnośnie stawianych im zarzutów.

W przyjętych na końcu posiedzenia uchwałach znalazły wyraz dotychczasowe osiągnięcia ZSCh w województwie, zamknięte w szeregu liczb oraz krytyczne uwagi odnośnie spostrzeżonych niedociągnięć. Plenum zobowiązało się do ich jak najszybszego usunięcia, deklarując poza tym ulepszenie metod pracy i ściślejsze powiązanie jej z partiami politycznymi. W roku 1950 zasadnicza działalność ZSCh pójdzie w czterech kierunkach: produkcyjno-gospodarczym, kulturalno-oświatowym, organizacyjno-społecznym i opieki nad spółdzielczością. (Ss)

Normalizacja cegieł usprawni budownictwo

WARSZAWA (PAP). Kierownik Ministerstwa Budownictwa, w porozumieniu z Ministrem Przemysłu Lekkiego, wydał zarządzenie, wprowadzające w budownictwie na terenie całego kraju nowy, jednolity wymiar cegły zwykłej, o formacie 6×12×25. W związku z tym jeszcze w ciągu roku bież. zakłady wytwórcze będą przestawione na produkcję cegły nowego wymiaru.

W ślad za ustaleniem jednolitego wymiaru cegły przewidziane jest dostosowanie szeregu elementów budowlanych, jak bloki gruzowe, lub żużlowe itp. — do nowego wymiaru cegły.

Wartościowy złom

WARSZAWĄ (PAP). Robotnik Centrali Złomu Zbiornicy nr 4 w Warszawie ob. Władysław Sobolewski zmontował z wraków samochodowych, przeznaczonych na złom, wyciągarkę do przetaczania wagonów kolejowych. Prócz tego ob. Sobolewski w ciągu ostatnich kilku miesięcy zmontował ze złomu szereg użytecznych maszyn.

Wyremontowane przez ob. Sobolewskiego maszyny przedstawiają wartość kilku milionów zł, a oszczędności osiągnięte tą drogą sięgają kwoty 800 tys. zł.

Komentarz dnia

Intrygi imperialistów
w SYRII

Trudno znaleźć bardziej jaskrawy przykład „przyjaźni", „wspólnoty interesów", „wzajemnego zrozumienia" między imperialistami amerykańskimi a angielskimi, niż ten, jakiego dostarcza obecna sytuacja w Syrii. Panowie z londyńskiego City z wielką przyjemnością utopiliby panów z Wall Street w łyżce wody, a właściwie nafty (bo o nią tu właśnie chodzi), aby tylko zapewnić sobie dominującą pozycję w Syrii.

W kraju tym nie odkryto jeszcze co prawda złóż naftowych, ale przez jego terytorium prowadzi najkrótsza droga dla rurociągów naftowych z Zagłębia Irackiego, będącego w rękach angielskich, i z Arabii Saudyjskiej, która jest opanowana przez kapitał amerykański.

Stany Zjednoczone, które gdzie mogą i jak mogą starają się osłabić angielskiego „przyjaciela", od dłuższego już czasu prowadzą ofensywę, zmierzającą do wypchnięcia Brytyjczyków z bogatego w naftę Bliskiego Wschodu i zapewnienia sobie całkowitej supremacji na tym terenie. Toteż brytyjski plan stworzenia Wielkiej Syrii, tj. połączenia Syrii z Irakiem i Transjordanią, a tym samym opanowania przez W. Brytanię tych krajów, bynajmniej nie odpowiadał imperialistom amerykańskim. Realizacja tego planu spowodowałaby bowiem zbytnie wzmocnienie brytyjskiego sojusznika, a poza tym odcięłaby amerykańskie rurociągi od Morza Śródziemnego. Trzeba więc było udaremniać angielskie zamierzenia.

W marcu ub. roku agent amerykański, Husni Es Zaim, przeprowadził w Syrii zamach stanu. Pierwszym krokiem, który uczynił po zdobyciu władzy, była ratyfikacja koncepcji na amerykański rurociąg transarabski (tzw. taplinie) i odrzucenie planu utworzenia Wielkiej Syrii. Radość Wall Street była wielka — ale nie trwała długo, bo niecałe pięć miesięcy później, w sierpniu ub. roku, Husni Es Zaim został obalony i władzę objął pułkownik Hinnawi, dla odmiany agent brytyjski. Nawiasem mówiąc zamach ten nastąpił tuż po konferencji angielskich dyplomatów z Bliskiego Wschodu. Hinnawi unieważnił oczywiście koncesje amerykańskie i wziął się dziarsko do realizowania planu Wielkiej Syrii.

Panom z londyńskiego City zdawało się, że szczęście już jest blisko. Niestety jednak „przyjaciele" z Waszyngtonu czuwają. Wkrótce odbyła się nowa narada, tym razem amerykańskich dyplomatów na Bliskim Wschodzie, a wkrótce potem, w połowie grudnia, podpułkownik Adib Sziszekli przeprowadził nowy — trzeci z kolei w tym roku — zamach stanu w Syrii. Sziszekli zanulował z kolei wszystkie pro-brytyjskie posunięcia poprzednika, a w pierwszym rzędzie wypowiedział się przeciwko Wielkiej Syrii.

Tak więc Anglicy, w tej typowo imperialistycznej rozgrywce, zostali pokonani przez amerykańskich „przyjaciół". Toteż londyński „Times" mógł tylko pokwitować otrzymane przez Wielką Brytanię cięgi i stwierdzić melancholijnie, że „polityka Wielkiej Syrii w chwili obecnej stała się martwą literą".

Wypadki syryjskie są najlepszym dowodem, że przeciwności między imperialistami nie tylko istnieją, ale zaostrzają się coraz bardziej. Smutną i przykrą rzeczą jest to, że ofiarą intryg kapitalistów padają ludy Bliskiego Wschodu, zaprzedawane w niewolę przez zdradzieckich przywódców.

Nie pomogą jednak imperialistom płatni agenci, ani podła, perfidna polityka budzenia szowinizmów narodowych czy religijnych wśród ludów tamtejszych, ani też krwawy ucisk wszystkiego co postępowe.

Siły demokracji i pokoju, tak jak w innych częściach świata, rosną bowiem również i na Bliskim Wschodzie.

Eugeniusz Stanko

Pod ochroną bagnetów
ministrowie Brytyjskiej Wspólnoty Narodów
rozpoczęli obrady w Colombo

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Colombo, że w związku z rozpoczynającą się tam w poniedziałek konferencją ministrów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów wydano szereg nadzwyczajnych zarządzeń, mających na celu „ochronę i bezpieczeństwo" uczestników obrad. Do Colombo wysłano znaczne dodatkowe posiłki policji, które mają być rozmieszczone w „punktach strategicznych". Ze szczególnej ochrony korzystać będą przede wszystkim Bevin i Pandit Nehru.

Z depeszy Agencji Reutera wynika, że konferencja w Colombo odbywać się będzie pod ochroną bagnetów brytyjskich oddziałów kolonialnych. Skoncentrowane w Colombo na czas konferencji oddziały brytyjskie z rozmaitych krajów Azji południowo-wschodniej mają sterroryzować ludność Cejlonu, która jest wrogo nastrojona wobec imperialistycznej polityki Wielkiej Brytanii i jej satelitów.

Dla zamanifestowania stanowiska ludności postępowe elementy Cejlonu postanowiły w połowie stycznia zwołać do Cejlonu konferencję pokojową. Porządek tej konferencji przewiduje m. in. potępienie przygotowań wojennych, prowadzonych przez państwa paktu atlantyckiego oraz użycia energii atomowej dla celów wojennych. Władze cejlońskie wydały już szereg zarządzeń, skierowanych przeciw uczestnikom manifestacji pokojowej i utrudniających znacznie zorganizowanie tej konferencji.

„POMOC" AMERYKAŃSKA
rujnuje Anglię

LONDYN (PAP). Na odbytej w środę konferencji prasowej brytyjski minister skarbu Cripps przytoczył nieco danych o rezerwach złota i dolarów Wielkiej Brytanii.

Najbardziej charakterystyczną cechą powojennego stanu rezerw brytyjskich, jeśli sądzić na podstawie cyfr podanych przez Crippsa, jest dalszy ich spadek, który rozpoczął się pod wpływem tzw. pomocy w ramach planu Marshalla.

Pod koniec roku 1945 rezerwy brytyjskie wynosiły łącznie 2476 milionów dolarów, czyli 60 milionów funtów szterlingów według dawnego kursu, zaś w marcu 1948 roku — bezpośrednio przed rozpoczęciem się „pomocy" amerykańskiej — 2241 milionów dolarów, czyli 552 miliony funtów szterlingów.

Jednakże w końcu września 1949 roku rezerwy brytyjskie spadły do 1425 milionów dolarów, czyli 351 milionów funtów szterlingów według dawnego kursu i 509 milionów według nowego kursu. Pod koniec czwartego kwartału 1949 roku rezerwy wzrosły do 1688 milionów dolarów, czyli 416 milionów funtów według dawnego kursu i 603 milionów — według nowego kursu.

Tak więc rezerwy brytyjskie pomimo dewaluacji i innych posunięć, podyktowanych brakiem dolarów, wciąż jeszcze są niższe — według dawnego kursu — o 553 miliony dolarów od stanu, jaki istniał w chwili, gdy Anglia zaczęła korzystać z „pomocy" marshallowskiej.

Nowoczesna chłodnia w Lublinie

LUBLIN (PAP). Dnia 4 bm. odbyło się w Lublinie przekazanie do użytku nowowybudowanej chłodni, wyposażonej w najbardziej nowoczesne urządzenia. W uroczystości wziął udział m. in. wiceminister Handlu Wewnętrznego — ob. Mierzwiński oraz naczelny dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Mięsnego — dr Wald.

Nowowybudowana chłodnia ma wielkie znaczenie dla województwa lubelskiego, jako jednego z poważniejszych ośrodków rolniczych i hodowlanych, zaopatrującego nie tylko ludność województwa, ale również okręgi przemysłowe Śląska i Łodzi.

Wiceminister Mierzwiński podkreślił doniosłe znaczenie uruchomienia nowego przedsiębiorstwa, które zbiegło się z okresem zakończenia planu 3-letniego i rozpoczęcia realizacji planu 6-letniego. W przeciwieństwie do okresu przedwrześniowego, kiedy chłodnictwo było zupełnie zaniedbane obecnie budujemy nowoczesne zakłady chłodnicze, zgodnie z potrzebami planowego i racjonalnego zaopatrzenia świata pracy w artykuły żywnościowe dobrej jakości.

W związku z przewidzianym w planie 6-letnim wzrostem produkcji artykułów hodowlanych, znacznie zwiększy się tempo rozbudowy urządzeń chłodniczych. W ramach planu 6-letniego inwestycje na ten cel wzrosną 16-krotnie w porównaniu do 1949 r. co pozwoli na oddanie do użytku szeregu nowych obiektów, których potrzebę odczuwa gospodarka narodowa.

Robotnicy francuscy
skutecznie walczą o swoje prawa

PARYŻ (PAP) Francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło większością 331 głosów przeciwko 185 projekt ustawy o „zbiorowych układach pracy".

Wskutek nacisku klasy robotniczej i jednolitej postawy mas zrzeszonych w związkach zawodowych — odrzucone zostało jedno z najbardziej reakcyjnych postanowień projektu, a mianowicie wprowadzenie przymusowego arbitrażu, anulującego w praktyce konstytucyjnie zagwarantowane prawo strajku.

Uchwalony projekt ustawy przyznaje ministrowi pracy prawo decyzji, ograniczającej moc obowiązującą układów pracy i wyłączającej spod działania układów poszczególne przedsiębiorstwa danej branży, w której układ został zawarty.

O sile akcji klasy robotniczej przeciwko przymusowemu arbitrażowi świadczy okoliczność, iż został on odrzucony większością 417 głosów przeciwko 176 głosom, co stanowi niewątpliwie porażkę rządu. Przeciwko arbitrażowi przymusowemu głosowali nie tylko komuniści, lecz również część deputowanych socjalistycznych, część deputowanych MRP oraz innych ugrupowań.

Persja angażuje
hitlerowskich oficerów

BERLIN (Telepress). Przed kilku dniami opuściły Monachium 4 samoloty transportowe z 62 zwerbowanymi do armii perskiej oficerami nazistowskimi. Wśród wojskowych niemieckich znajdowało się 9 majorów i 4 pułkowników.

2 miliony bezrobotnych
w Niemczech Zachodnich

BERLIN (PAP). Jak podaje „Neues Deutschland", liczba bezrobotnych w Zachodnich Niemczech i zachodnich sektorach Berlina doszła już do 2 milionów osób.

Dziennik podkreśla, że bezrobocie to możnaby radykalnie zlikwidować, gdyby anglosaskie władze okupacyjne dopuściły do swobodnej wymiany handlowej między Trizonią a Niemiecką Republiką Demokratyczną, Związkiem Radzieckim Chinami Ludowymi i krajami demokracji ludowej. Na przeszkodzie stoi jednak przede wszystkim monopolistyczny kapitał amerykański który — uzyskawszy decydujący głos w Zachodnich Niemczech — uniemożliwia utrzymywanie przez nie normalnych stosunków handlowych z wymienionymi wyżej krajami.

Fakt, że Amerykanie traktują Zachodnie Niemcy jako swoją kolonię jest już powszechnie znany od szeregu miesięcy. Monopole amerykańskie sprawują nieograniczoną kontrolę nad produkcją i handlem zachodnio-niemieckim. Anglicy i Amerykanie przystąpili energicznie do likwidacji tych gałęzi przemysłu niemieckiego, które mogłyby konkurować z Anglosasami na rynkach zagranicznych.

Jednym z ostatnich przykładów kolonialnego traktowania Trizonii przez Amerykanów jest niemal całkowite zdławienie tamtejszego przemysłu farmaceutycznego. Amerykanie przywłaszczyli sobie 70 tys. patentów tego przemysłu, na których podstawie wyrabiają w USA lekarstwa sprzedawane następnie m. in. na rynku zachodnio-niemieckim.

„Przechowalnia" dla dzieci
przy warszawskim sądzie

WARSZAWA (PAP). Dnia 2 stycznia 1950 roku Związek Zawodowy Pracowników Sądowych i Prokuratorskich w Warszawie otworzył w gmachu sądów, przy ul. Leszno nr 53/55, tzw. „przechowalnię" dla dzieci. Przechowalnia przeznaczona jest dla dzieci interesentów i świadków, którzy nie mają nikogo, pod czyją opieką mogliby pozostawić dzieci. Przechowalnia wyposażona jest w łóżeczka dla niemowląt, mebelki dziecinne i różnego rodzaju za-

Nowe perspektywy rozwoju przemysłu wielkopolskiego

Zakłady im. J. Stalina i Wiepofana

zapoczątkują współpracę międzyfabryczną

Chlubą Wielkopolski i Poznania, a także całego kraju są wielkie Zakłady Przemysłu Metalowego im. Józefa Stalina. Zajmują one kluczową pozycję w przemyśle naszego województwa, posiadają ofiarną, politycznie i fachowo wyrobioną załogę, która stanowi twórczy i silny ośrodek ruchu robotniczego, oddziałujący na cały region poznańskiego. Zakłady noszą zaszczytne miano Józefa Stalina, Wodza mas pracujących świata, co napawa dumą pracowników Zakładów i dodaje bodźca do nowych osiągnięć produkcyjnych dla dobra kraju. Czytelnikom znane są nazwiska przodowników pracy tych Zakładów: Łykowskiego, Strzyżyńskiej, Passona i in., którzy stosują nowe metody pracy, zachęcając pracowników do zwiększenia wydajności i oszczędności na swym zawodowym odcinku.

Robotnicy Zakładów J. Stalina są przykładem dla całej klasy robotniczej Wielkopolski na drodze do podnoszenia produkcji. Dlatego nikt z czytelników nie wątpi, że w okresie obecnym realizowania zadań planu 6-letniego robotnicy Zakładów J. Stalina nadal przodować będą w pracy, podnosząc produkcję na jeszcze wyższy poziom oraz szukając nowych dróg, aby cel ten osiągnąć. Stałe dążenie do stosowania w pracy coraz to nowych i wyższych metod działalności — charakteryzuje robotników — Stalinowców. Przykładem tego są chociażby osiągnięcia Passona na odcinku skrawania metali.

Nowy czynnik wzrostu produkcji

Jedną z takich nowych form pracy nierozpowszechnionej jeszcze w kraju jest sprawa wzajemnej współpracy pomiędzy fabrykami tej samej branży lub branż pokrewnych, jest zagadnienie udzielania pomocy zakładom małym przez zakłady wielkie i dobrze wyposażone technicznie. Taka współpraca nie do pomyślenia w ustroju kapitalistycznym, w warunkach demokracji ludowej może stać się jednym z poważnych czynników produkcji przynoszącym duże korzyści gospodarce narodowej.

Na terenie Poznania współpracę tego rodzaju z całą pewnością nawiązać mogłyby Zakłady im. Józefa Stalina z Wielkopolską Fabryką Urządzeń Mechanicznych. Współpraca techniczna pomiędzy tymi zakładami jest pożądana. Byłaby to jedna z form współdziałania socjalistycznie zorganizowanych fabryk, w którym to współdziałaniu szczególną rolę pełniłyby Zakłady im. J. Stalina, nowocześnie wyposażone i pracujące na zasadach przodujących metod technologicznych.

Zagadnienie takiej współpracy omówiliśmy w nr 338 naszego pisma w reportażu pt.: „Stroma twórczego wysiłku", po czym zwróciliśmy się do Dyrekcji Zakładów im. Stalina o wypowiedzenie się w tej sprawie. W rezultacie dyrekcja zaproponowała, aby pracownicy Wiepofany nawiązali współpracę z klubem racjonalizatorów fabryki FX.

„*W ten sposób* — kończy swój list dyrekcja — *wiele doświadczeń naszych przodujących pracowników można by wykorzystać od razu na terenie drugiej fabryki. Sądzimy, że rezultaty takiej współpracy byłyby bardzo owocne*".

Zakłady im. Stalina uczyniły więc pierwszy krok na drodze do wzajemnej socjalistycznej współpracy w produkcji pomiędzy wymienionymi fabrykami. Wynikiem tego kroku było nawiązanie w dniu 24 grudnia ub. roku kontaktu między klubami racjonalizatorów obu zakładów. Kontakty te bez wątpienia przyniosą pozytywne wyniki. Robotnicy poznańscy z całą sobie właściwą sumiennością uaktywnią tę współpracę.

Inicjatywę przejmą robotnicy

Artykuły nasze pisane na ten temat spotkały się ze szczególnym uznaniem w Wielkopolskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych. Problemem tym interesują się wszyscy robotnicy, pragnąc swą fabrykę przekształcić w zakład o kluczowym znaczeniu dla kraju. Także podstawowa organizacja PZPR i rada zakładowa przykładają do współpracy tej bardzo duże znaczenie. Opinię tę wyraża dyrektor tej fabryki w piśmie skierowanym do redakcji, w którym m. in. pisze:

„*Współpraca Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych z klubem racjonalizatorów fabryki FX Zakładów im. Stalina jest pierwszym ważnym krokiem do polepszenia osiągnięć w dziedzinie naszej produkcji. Lecz jeszcze skuteczniejszym byłoby, gdyby Zakłady im. Stalina oddały nam do dyspozycji niektóre narzędzia. A także pozwalam sobie zaproponować, by fabryka FX Zakładów im. Stalina przekazała nam na pewien okres czasu kilku fachowców, aby pomogli rozwiązać nasze problemy techniczne*".

Wynikają z tego istotne potrzeby Wiepofany, której brak fachowców, specjalistów oraz niektórych urządzeń. Tym samym fakt nawiązania kontaktu z klubem racjonalizatorów nie rozwiązuje całkowicie problemu współpracy, tym bardziej, że istnieją możliwości pogłębienia tej współpracy. Wspomina o tym dyrektor Wiepofany w słowach:

„*Współpracę tę rozumiemy w ten sposób, że prace trudne do wykonania w zakładach Wiepofany z powodu braku specjalnych obrabiarek, narzędzi lub fachowców — pomoże wykonać fabryka FX Zakładów im. Stalina, ułatwiając nam wykonanie planu produkcyjnego*".

Współdziałanie między Zakładami im. Stalina i Wiepofaną można i należy pogłębić. Bez wątpienia przyniesie ono obustronne korzyści i przyczyni się do szybszego wykonania zadań, jakie w obecnym okresie stają przed tymi zakładami pracy. Sprawą tą zajmą się załogi obu zakładów.

Z. NARSKI

Przyjaciele pokoju

Wśród wszystkich narodów świata rośnie i potężnieje bezwzględna wola obrony pokoju. Związek Radziecki i jego stolica Moskwa jest dzisiaj światowym ośrodkiem kierującym walką o pokój. Na Moskwę spozierają miliony prostych ludzi, którzy tam kierują swoje pragnienia i uczucia. Ze wszystkich kontynentów napływają do Związku Radzieckiego listy, w których prostymi szczerymi słowami ludzie dają wyraz swego przywiązania do pokoju i wolności. Piszą to, co czują, piszą do tych, o których wiadomo, że są ostoją pokoju, że walczą o wolność że przewodzą siłom przeciwstawiającym się zakusom międzynarodowego kapitalizmu i planom podpalaczy świata.

Do ZSRR nadchodzą listy z różnych krajów. Piszą wyzyskiwani i prześladowani przez kapitalizm robotnicy, piszą chłopi, uprawiający obszarniczą ziemię, nękani głodem bezrobotni, mężczyźni i kobiety, matki i żony po poległych, do Moskwy kierują swe wypowiedzi wszyscy, dla których wojna jest przekleństwem i nieszczęściem.

Oto list z Venezueli od Federico R. **„Ani na chwilę nie zaprzestajemy walki z bezczelną polityką anglo-amerykańskich imperialistów — wrogów naszego kraju. Imperialiści nie ukrywają swych planów. Chcą z nas uczynić pionka w przestępczych rozgrywkach o panowanie nad światem. Lud nasz odnosi się z miłością do kraju Lenina i Stalina. Nigdy nie zgodzimy się być najemnikami w agresywnej wojnie przeciw Związkowi Radzieckiemu. Całym sercem pragniemy pokoju i będziemy walczyć w jego obronie."**

Zdecydowanie potępiany jest w listach lichwiarski „plan Marshalla".

Kolejarz W. z Belgii pisze: **„Plan Marshalla prowadzi nas do biedy i niedoli. Przy pomocy „planu Marshalla" USA starają się ubarwić inne narody. Ale agresorzy amerykańscy i ich europejscy pomocnicy tym razem połamią sobie zęby".**

„Plan Marshalla" rzucił cień i na Szwecję — pisze robotnik Karol B. — **Do kraju napłynęli tzw. amerykańscy kontrolerzy, którzy swobodnie zwiedzają nasze fabryki i zakłady przemysłowe, podpatrując produkcję."**

Nie ma już naiwnych wierzących w bezinteresowność amerykańskich dobroczyńców. Coraz więcej patriotów z krajów Europy zachodniej protestuje przeciwko marshallizacji i przekształceniu swych państw w kolonie amerykańskie i bazy wojenne.

„W następstwie „planu Marshalla" położenie mas pracujących pogarsza się w szybkim tempie — pisze p. K. z Londynu. — **Nikt w rządzie nie troszczy się o nie. W chwili obecnej dokonuje się największe w historii zaprzedanie ludu przez reakcyjne i faszystowskie organizacje. Nie daleko odeszła od nich Rada Naczelna Brytyjskich Związków Zawodowych i jej przywódcy."**

„Nie wierzymy międzynarodowemu kapitalizmowi, który usiłuje przedstawić Związek Radziecki jako agresora — pisze Francuzka M., matka siedmiorga dzieci. — **Pracująca młodzież całego świata chce żyć w spokoju. Chcemy pokoju! Drodzy przyjaciele radzieccy, demaskujcie nadal prowokacje anglo - amerykańskich podżegaczy wojennych. Chwała bohaterom Stalingradu!"**

Żadna propaganda kapitalistyczna nie zdoła zachwiać w ludziach wiary w to, czego uczy ich samo życie. Pracownica A. Pisze z Norwegii:

„Nasze gazety upodobniły się do gazet z czasów Quislinga i okupacji niemieckiej. Chcą nam wszczepić nienawiść do wszystkiego, co radzieckie. Rząd nasz, żądny ochłapów amerykańskich, stał się zarozumiały i butny. Bezczelnie deklamuje o wojnie."

Robotnik budowlany z Finlandii pisze: **„Wielu z tych, którzy wierzyli bredniom kapitalistycznej propagandy, widzi dziś jest prawda. Zaufanie do ZSRR rośnie z każdym dniem."**

Oto dwa listy z Włoch: **„Jeżeli trzeba będzie wojować — będę po stronie Związku Radzieckiego"** — pisze młody chłop Carlo B. **„Wszyscy uczciwi ludzie są przeciw Paktowi Atlantyckiemu. Powiedziałem synom, że naszymi wrogami są ci, którzy chcą nas zmusić do wojny"** — pisze Antonio M.

Ani frazesy o pokojowych celach Paktu Północno-Atlantyckiego, ani ratyfikowanie go przez parlamenty, senaty i izby poselskie nie zmusi ludu do uznania tego agresywnego, antyradzieckiego układu. Pięciu robotników włoskich kończy swój list pełnymi gniewu słowami: **„Podżegacze wojenni chcą rozpętać nową wojnę przeciw krajom socjalizmu. Ale my robotnicy i chłopi, jesteśmy przeciwko wojnie. Mówimy: „precz z Paktem Atlantyckim i jego inspiratorami — podżegaczami wojennymi! Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju!"**

Są to tylko niektóre spośród tysięcy listów, nadchodzących codziennie do Moskwy. Wszystkie spojrzenia, wszystkie serca zwrócone są dziś na Związek Radziecki, na Stalina, którego imię daje ludziom wiarę w zwycięstwo słusznej sprawy.

We wszystkich językach ludzie wołają: „Nie dopuścimy do wojny! Nie będzie wojny!"

Tak mówią Francuzi, Włosi, Anglicy, Holendrzy, Duńczycy. Tak mówią wszyscy.

Tym gorącym wołaniem milionów, ich sile i zdecydowanej woli — nie potrafią się oprzeć zbrodniarze, węszący gruby zysk na wojnie. Miliony silnych rąk i jasnych mózgów poskromią żarłoczne apetyty imperialistów i fabrykantów broni. **(KJ)**

Mgr T. ROSZKOWSKI
Dyr. Zw. Izb Rzemieślniczych R. P.

Spółdzielczość rzemieślnicza

Zadaniem gospodarczym spółdzielni pomocniczych jest wykonywanie zleceń produkcyjnych Centrali Rzemieślniczej w ramach transakcji wiązanych oraz prowadzenie produkcji na własny rachunek poza transakcjami wiązanymi. Nadto spółdzielnie pomocnicze winny przejąć w całości zaopatrzenie surowcowe rzemieślników jeszcze niezrzeszonych.

Dzięki wytężonej i owocnej działalności w latach 1947—48, najpierw instruktorów spółdzielczych przy Izbach Rzemieślniczych, a następnie od drugiej połowy roku 1948 — Centrali Rzemieślniczej C.S.P., można zanotować ogromny postęp w rozwoju spółdzielczości cechowej. Dobitnie o tym świadczy prawie dziesięciokrotny wzrost kapitałów, znajdujących się w dyspozycji spółdzielni rzemieślniczych. Idea zrzeszenia przyjmuje się coraz bardziej wśród rzemieślników. Spółdzielnie powstają samorzutnie, jako wyraz dążeń rzemiosła do osiągnięcia wyższego poziomu organizacyjnego i winny być traktowane, jako szkoły uspołecznienia, w których każdy rzemieślnik musi się uczyć wyższych form gospodarowania społecznego. Spółdzielnie pomocnicze umożliwiają przekształcenie indywidualnych warsztatów na placówki uspołecznione.

Rok 1949 to nowy etap w rozwoju spółdzielczości rzemieślniczej. 31 grudnia 1948 r. istniało 271 spółdzielni, w grudniu zaś 1949 roku 569. W grudniu 1948 roku spółdzielnie liczyły ogółem 36 563 członków. W grudniu zaś 1949 roku skupiały ponad 54 procent ogółu warsztatów rzemieślniczych.

Ponieważ w ustroju socjalistycznym własność indywidualna środków produkcji ustępuje miejsca własności zbiorowej, należy w stosunku do rzemiosła dążyć w okresie realizacji planu 6-letniego do jego całkowitego uspołecznienia.

Ob. Bolesław Bierut, Prezydent R. P. w swoim referacie pt. „Podstawy ideologiczne Zjednoczonej Partii", wygłoszonym 15 grudnia 1948 roku na Kongresie Zjednoczeniowym, powiedział:

„W ramach Demokracji Ludowej istnieje pewna liczba drobnych rzemieślników, drobnych wytwórni i zakładów usługowych, w których właściciele sami pracują i niejednokrotnie borykają się z dużymi trudnościami. Nie żyją oni z wyzysku cudzej pracy, zaś ich praca, inicjatywa, przedsiębiorczość są pożyteczne i niezbędne. Partia musi umieć odróżnić pożyteczną dla ogółu działalność drobnych rzemieślników i indywidualnych właścicieli zakładów usługowych od tych, którzy żerują tylko na trudnościach naszego życia gospodarczego. Pierwszym Państwo powinno przychodzić z pomocą drugich działalność ograniczać, lub jeśli uzna za szkodliwe — przecinać.

W deklaracji ideowej PZPR jest powiedziane, że jedną z cech zasadniczych Demokracji Ludowej w Polsce jest — „ograniczanie, wypieranie i stopniowe usuwanie z życia gospodarczego elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi, przez nieprzejednaną walkę klasową, przy równoczesnym dobrowolnym przeobrażaniu gospodarki drobnotowarowej w gospodarkę zespołową." W ten sposób Demokracja Ludowa usuwa korzenie ekonomiczne kapitalizmu i przekreślając tym samym wszelką możliwość odradzania się ustroju kapitalistycznego toruje drogę socjalizmowi."

Z wypowiedzi najwyższych czynników Państwa wynika jasno, że rzemiosło, które zmieni formy organizacyjne i przestawi się na wyższe formy gospodarowania społecznego, może i ma prawo liczyć na pomoc i troskliwą opiekę rządu.

Centrala Rzemieślnicza CSP w porozumieniu ze Związkiem Izb Rzemieślniczych opracowała na podstawie wytycznych rozwojowych plan 6-letni spółdzielczości rzemieślniczej.

Plan 6-letni obejmuje całość rzemiosła. Podstawą do sporządzenia planu 6-letniego rzemiosła jest stan obecny, jako pozycja wyjściowa oraz wytyczne rozwojowe.

Stan obecny ustalony został szacunkowo w porozumieniu z Samorządem Gospodarczym Rzemiosła. Zgodnie zaś z wytycznymi rozwojowymi przyjęto, że w okresie planu 6-letniego stan rzemiosła nie ulegnie większym zmianom. Całość planu rzemiosła podzielono na:

1. **plan rzemieślniczych spółdzielni pracy.**
2. **plan produkcji nakładczej spółdzielni pomocniczych,**
3. **plan rzemiosła na własny rachunek.**

Przyjmując przy planowaniu w roku 1955 stan rzemiosła taki sam jak obecnie, około 60% warsztatów znajdzie się w ramach spółdzielni pracy, a pozostała reszta — 40%, będzie zrzeszona w spółdzielniach pomocniczych.

Organizacja spółdzielni pracy w poszczególnych latach planu 6-letniego będzie się przedstawiała w sposób następujący:

1950	10%
1951	15%
1952	15%
1953	20%
1954	20%
1955	20%

W roku 1950 zostaną utworzone spółdzielnie pomocnicze przy każdym cechu branżowym, a w wyniku przechodzenia na statut spółdzielni pracy, stan spółdzielni pomocniczych odpowiednio zmniejszy się. Przewidywana wartość produkcji spółdzielni pracy w r. 1955 wyniesie około 60% wartości produkcji i usług rzemieślniczych — rzemiosła indywidualnego w roku 1948.

W obecnej fazie rozwojowej spółdzielczość rzemieślnicza stanęła na drodze prowadzącej do socjalizmu. Zostało określone, że spółdzielczość pomocnicza jest formą przejściową, że wyższą formą przebudowy społecznej rzemiosła, do której

Ciąg dalszy na str. 4)

ADESA WILLIAMS

dostąpił zaszczytu...

Szeroką falę oburzenia w całym świecie wywołała niedawna masakra w Nigerii, brytyjskiej kolonii w Afryce. Na rozkaz właścicieli kopalń w Enugu, policja otworzyła ogień do bezbronnych górników, rekrutujących się spośród miejscowej ludności. Winą ich było tylko to, że mieli czelność domagać się w sposób pokojowy polepszenia warunków bytu. Zginęło 18 robotników, prawie 100 zostało rannych.

Dzisiaj, w parę tygodni po zajściach w Nigerii, oficjalne władze londyńskie starają się zatrzeć „złe wrażenie". Cóż, kiedy robota jest szyta tak grubymi nićmi, że wywołuje uśmiech politowania u ludzi nawet słabo zorientowanych.

Otóż w dniu świąt Bożego Narodzenia, król — zgodnie z tradycją — wygłosił przez radio mowę noworoczną. Ceremoniał przewiduje w tym wypadku, że przemówienie królewskie poprzedza krótka formułka wprowadzająca, wygłaszana zazwyczaj przez jednego z przedstawicieli ludów kolonialnych Commonwealthu (tzw. Brytyjskiej Wspólnoty Narodów).

Trudno rzeczywiście było Anglikom nie skorzystać z nadarzającej się okazji. Króla „wprowadził" więc w tym roku reprezentant Nigerii, młody student, któremu gazety i radio zrobiły zawczasu huczną reklamę. Poważniejsze dzienniki pisały o nim na pierwszych kolumnach, zaś brukowce poświęciły mu po kilka szpalt, rozwodząc się szeroko na temat jego cnotliwego trybu życia, miłej rodziny, wymieniały co jada na śniadanie, jakie ma zamiłowania itp., historyjki z wiadomego arsenału reklamowego.

Niezwykły zaszczyt, jaki przypadł w udziale Nigeryjczykowi, p. Adesa Williamsowi oraz szerokie spopularyzowanie jego osoby, winny — zdaniem Anglików — okupić plamę na honorze władców kolonialnych. Rachunek niby to miał się wyrównać: tam wprawdzie 100 rannych i 18 zabitych — tutaj zato gazety pełne superlatywów, no i wielkie, bądź co bądź, wyróżnienie dla reprezentanta ludu kolorowego: przemawianie do milionów ludzi w obecności monarchy!

Niestety rachunek pozostał nadal otwarty, albowiem, skazy na „honorze" imperialistów nie da się zetrzeć tanimi chwytami, a zresztą podobnych skaz znajdzie się bez liku w historii Wielkiej Brytanii.

Cyniczna, acz nieudolna próba skwitowania wypadków nigeryjskich wywołała w społeczeństwie angielskim uczucie głębokiego niesmaku i zażenowania.

St. R.

Korespondencyjne kursy czeladnicze

otwierają drogę do awansu społecznego

W grudniu odbyły się w Warszawie pierwsze w Polsce egzaminy rocznego korespondencyjnego kursu czeladniczego, prowadzonego przez Państwowy Ośrodek Korespondencyjnego Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Odbudowy.

Kurs przeznaczony był głównie dla murarzy, cieśli i stolarzy, pracujących na wsiach i w miasteczkach i obejmował zarówno przedmioty ściśle zawodowe, jak i ogólnokształcące. Do egzaminu, który składał się z części teoretycznej i praktycznej na budowlach względnie warsztatach stanęło 58 osób.

Pomimo braku praktyki na dużych budowlach i niezupełnego opanowania nowoczesnych metod pracy, egzamin wypadł zadowalająco, zwłaszcza w zawodzie ciesielskim. Niektórzy z przybyłych składali jednocześnie egzaminy w zawodzie ciesielskim i stolarskim, to też w rezultacie wydano 69 świadectw czeladniczych. Uczestnicy kursu osiągnęli duże sukcesy, chociaż musieli pokonać wiele trudności w nauce, z powodu braku ułatwień i pomocy ze strony pracodawców. Zachęceni osiągniętymi wynikami wezmą obecnie udział w wyższych kursach, prowadzonych również przez Państwowy Ośrodek Korespondencyjny.

Na marginesie należy zaznaczyć, że Państw. Ośrodek Korespondencyjnego Szkolenia Zawodowego prowadzi w roku szkolnym 1949/50 5-miesięczny kurs budownictwa ogólnego, roczny kurs czeladników wiejskich, 2½-letnią szkołę techników budowlanych oraz roczny kurs mistrzów. Szkoły korespondencyjne posiadają te same programy nauki, co szkoły bezpośredniego nauczania i dają te same uprawnienia po ich ukończeniu. Nauka korespondencyjna jest jednak w większym stopniu samouctwem, niż nauczaniem i dlatego mogą ją kontynuować jedynie uczniowie rozumiejący potrzebę nauki i odznaczający się dużą wytrwałością. W nauce zawodu obowiązuje kolejność w zdobywaniu stopniu i uprawień, a poza tym każdy stopień zawodowy wymaga odpowiedniego wykształcenia ogólnego. Opanowanie zawodu wymaga systematycznej pracy, to też decydując się na kurs należy dobrze zastanowić się nad tym, czy istnieje możliwość poświęcania na naukę od 2—4 godzin dziennie.

5-miesięczny kurs budownictwa ogólnego służy wszystkim, którzy chcą poświęcić się budownictwu, rzemieślnikom pragnącym rozszerzyć zakres swej specjalności oraz technikom i kreślarzom. Ukończenie kursu nie daje jeszcze tytułu, ani uprawnień zawodowych, chociaż program nauki obejmuje takie przedmioty, jak materiały budowlane, roboty ziemne, murarskie, ciesielskie, stolarskie, żelbetonowe, izolacyjne, dekarskie, instalacyjne, posadzkarskie, ślusarskie, rysunki techniczne, budownictwo wiejskie, ogólne zasady budowy miast. Otrzymane po zdaniu egzaminów świadectwo daje prawo pierwszeństwa w przyjęciu do średnich i licealnych szkół budowlanych.

Roczny kurs czeladników wiejskich przeznaczony jest głównie dla pracujących obecnie na wsi i w miasteczkach rzemieślników, nie posiadających uprawnień i szkoli jedynie w dziale murarskim, lub ciesielsko-stolarskim. Od kandydatów na kurs wymaga się ukończenia 18 lat życia, znajomości czytania, pisania i rachunków oraz dwuletniej praktyki w zawodzie, w którym kandydat chce uzyskać świadectwo czeladnicze. Egzamin końcowy odbywa się przed specjalną komisją w miastach wojewódzkich i po zdaniu daje świadectwo czeladnicze w zawodzie murarskim, lub stolarskim.

Roczny (kurs mistrzów), który przeznaczony jest dla pracujących zawodowo czeladników murarskich, ciesielskich i stolarskich, stawia kandydatom znacznie większe wymagania. Ubiegający się o przyjęcie na kurs winni posiadać m. in. egzamin czeladniczy z dziedziny, w której pragną uzyskać dyplom mistrzowski i najmniej 3-letnią praktykę w stopniu czeladnika. Ukończenie kursu i zdanie egzaminu daje, rzecz zrozumiała, tytuł mistrza.

2½-letnia szkoła techników budowlanych daje szanse awansu społecznego zdolnym pracownikom budowlanym, którzy nie mają możności pobierania nauki w zwykłych szkołach licealnych, a swymi zdolnościami technicznymi i kierowniczymi zasługują na awans zawodowy. W kursie mogą brać udział posiadający: 1) 10 lat praktyki budowlanej, 2) ukończone gimnazjum ogólnokształcące, lub zawodowe i 5 lat praktyki budowlanej, 3) mistrzowie z 5-letnią praktyką budowlaną w stopniu mistrza. Ukończenie szkoły daje tytuł technika budowlanego, z prawem wstępu na politechnikę.

Niezależnie od tego Ośrodek Korespondencyjny udziela bezpłatnie wszelkich wyjaśnień, odnośnie kształcenia się w szkołach budowlanych, jak i pracy zawodowej.

Istnieje więc droga do awansu społecznego i każdy chcący korzystać z tej okazji winien zwrócić się po bliższe informacje do Państw. Ośrodka Korespondencyjnego Szkolenia Zawodowego Min. Odbudowy, mieszczącego się w Warszawie przy ul. Grójeckiej 40. (lb)

- **6000 przeszkolonych analfabetów**
- **556 świetlic gromadzkich**
- **900 ludowych zespołów sportowych**
- **10000 grup plantatorów i hodowców**

oto roczny dorobek
Zw. Samopomocy Chłopskiej

Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Wielkopolsce podsumował wyniki pracy za rok 1949.

Organizacja poznańska ZSCh liczy w chwili obecnej 170 tysięcy członków. „Dzień Pracy Stalinowskiej" objął przeszło 30 tysięcy osób, które wykonały prace wartości przeszło 38 milionów zł. W akademiach i zebraniach ku czci Generalissimusa Stalina wzięło udział 400 tys. osób, z których 90 proc. stanowili mało i średniorolni chłopi. 81 tysięcy mieszkańców wsi wielkopolskiej studiuje życiorys Stalina.

Akcja kulturalno-oświatowa objęła w ostatnim tylko kwartale 1949 r. około 6.000 analfabetów, dla których zorganizowano 214 kursów oraz 164 zespoły nauczania. ZSCh zorganizował 616 zespołów czytelnictwa, obejmujących przeszło 13 tysięcy osób. 541 prelegentów prowadzi na wsi wykłady popularno-naukowe. Sieć bibliotek obejmuje 352 gromady i dysponuje w sumie 30.600 tomami Dalszym dorobkiem pracy kulturalno-oświatowej jest 556 świetlic ZSCh, co oznacza, że plan na tym odcinku wykonano w 134 proc. Związek posiada 294 artystyczne zespoły, teatralne, taneczne, chóralne i ludowo-regionalne.

Do kulturalno-oświatowego dorobku należy zaliczyć 5 uniwersytetów ludowych, 2 ośrodki szkoleniowe i 3-letnią Szkołę Pracy Społecznej. 900 ludowych zespołów sportowych zrzesza 21 tysięcy członków.

ZSCh zorganizował w roku sprawozdawczym 10.000 grup plantatorów i hodowców z cyfrą 170 tysięcy członków. **Fakt ten wysunął organizację poznańską ZSCh, która wykonała 150 proc. nakreślonego planu — na pierwsze miejsce w kraju.**

Poważny udział w życiu organizacyjnym zajmują kobiety zrzeszone w związku. Na pierwsze miejsce wysunęły się powiaty: Konin i Kalisz, w których 98 kobiet jest kierownikami grup producentów, 37 tysięcy kobiet wiejskich, zrzeszonych w kołach gospodyń ZSCh wzięło czynny udział w III etapie krajowego współzawodnictwa pracy. Udział ten pozwolił na osiągnięcie wespół z Ligą Kobiet rekordowej liczby 10 milionów przepracowanych bezinteresownie godzin przy budowie dróg, odgruzowaniu miast oraz melioracji gruntów.

Z prac organizacyjnych podkreślić należy założenie w ciągu II półrocza br. 1.036 Kół Gospodyń Wiejskich, dzięki czemu zdobyto blisko 20 tysięcy nowych członków. W sumie przeszło 500 tysięcy zrzeszonych kobiet wielkopolskich uczestniczyło w pracach społecznych.

Blaski i **cienie** opieki zdrowotnej

Wiele zrobiono już w KOLE

wiele jest jeszcze do zrobienia

Koło nie ma szczęścia do lekarzy i spraw zdrowia w ogóle. Nie dlatego, by lekarze czy personel pomocniczy nie pracowali lub też posiadali słabe kwalifikacje. Przyczyna niedociągnięć tkwi w czym innym.

Jest w Kole Ośrodek Zdrowia. Dysponuje obecnie zupełnie przyzwoitym pomieszczeniem przy ul. Toruńskiej, Gmach został opróżniony przez Sąd Grodzki, dzięki czemu zwolniło się całe piętro. Ośrodek rezyduje na parterze. Posiada tu przychodnię ogólną, przeciwweneryczną, która równocześnie jest i przeciwjagliczą, przeciwgruźliczą, gabinet lekarza naczelnego, poczekalnię, przychodnię dla matki i dziecka...

Ale na dole jest ciasno, pomieszczenia nie lśnią czystością, pokojom przydałoby się odświeżenie (szczególnie odmalowanie). Brak gabinetu dentystycznego, brak kuchni mlecznej, przychodnia przeciwweneryczna i przeciwgruźlicza powinny być zupełnie oddzielone od przychodni ogólnej. No, a przede wszystkim — **brak lekarzy.** Personel Ośrodka liczył prócz kierownika-lekarza dwóch lekarzy, 3 pielęgniarki i 1 kontrolera sanitarnego.

W praktyce z powodu choroby i zajęć służbowych, pozaośrodkowych innych lekarzy — jeden lekarz pełnił służbę we wszystkich przychodniach! Gdy dodać do tego, że lekarze tutejsi są z sobą w ciągłych zatargach, że zamiast pomagać, szkodzą sobie wzajem, będziemy mieli obraz stanu faktycznego. Rzadko, w którym mieście, gdzie obserwowaliśmy odcinek zdrowia, zdarzyło się nam widzieć podobnie skłócony świat lekarski. Podnosimy to bez żadnych ubocznych tendencji. Chodzi nam jedynie o zmianę tego stanu rzeczy przez publiczną wzmiankę. Przed niedawnym czasem zmarł nagle lekarz powiatowy i kierownik Ośrodka Zdrowia dr Maciński. Choć wiele niedociągnięć było wynikiem jego przeciążenia pracą, jednak jak nas poinformowano — i jemu utrudniano przeprowadzenie zmian właśnie przez niewłaściwe stanowisko kolegów.

Ośrodek posiada nowy i b. dobrze się prezentujący aparat Rentgena. Cóż z tego, kiedy ów aparat leży złożony i zapakowany w laboratorium, zamiast, żeby korzystali z niego pacjenci. Na miejscu tłumaczą nam to brakiem odpowiedniego pomieszczenia dla rozbudowania i należytego urządzenia przychodni przeciwgruźliczej. Był tu przedstawiciel województwa i w tej sprawie toczą się już pertraktacje z Okręgowym Zarządem P. C. K., do którego należy budynek, gdzie mieści się ośrodek. Podobnie należy się spodziewać uruchomienia w r. bież. gabinetu dentystycznego.

Ruch w Ośrodku jest duży, szczególnie w dni targowe.

Przybywają chorzy, także z powiatu tureckiego. Poradnia ogólna przyjmuje codziennie od 8 do 12, przeciwweneryczna od 8 do 13 oraz godzinę w niedzielę, przeciwgruźlicza codziennie od 8 do 12, podobnie i szkolna. Kontrolerzy sanitarni obsługują teren, dopilnowując przestrzegania zasad higieny.

Stan sanitarny miasta Koła polepszył się w ostatnich czasach znacznie. Wywozi się częściej śmieci z podwórek, ludzie sprzątają, przestrzega się też odpowiedniego dowozu mleka do mleczarni (w ramach kontroli nad żywnością). Jednak osiągnięte wyniki nie są jeszcze zadowalające.

Nie wszystkie akcje masowe — jeśli chodzi o udział Ośrodka odnośnie chorób społecznych — przeprowadzane były umiejętnie. Np. na zwalczanie jaglicy, która w pow. kolskim występuje dość silnie przeznaczono początkowo 750 tys. zł. Do wykorzystania tej sumy nie potrafiono się należycie zabrać, marnując duże możliwości.

Wszystkie te zauważone niedociągnięcia należy stanowczo usunąć. Wiemy, że nie może to się stać od razu. Ale zacząć trzeba. Stes.

ORZZ i ZSCh
administratorami świetlic miejskich i wiejskich

W tych dniach odbyła się konferencja komisji dla koordynacji pracy na odcinku akcji świetlicowej. Uczestniczyli w niej przedstawiciele organizacji masowych.

Naczelnik Wydziału Kultury i Oświaty Dorosłych przy Kuratorium Okręgu Poznańskiego — **K. Chorąży** w ogólnych rysach przedstawił plan działania na rok bieżący, mający na celu realizację zadań, nakreślonych w planie 6-letnim. Prace świetlicowe, prowadzone dotychczas przez różne organizacje masowe oraz kulturalno-oświatowe, nie były skoordynowane. Utrudniało to ich skuteczność i doprowadzało do różnych dysproporcji.

W roku bieżącym zostanie otwarty stały ośrodek szkoleniowy dla kierowników świetlic. Pod względem administracyjnym świetlice miejskie będą podlegały ORZZ, świetlice zaś wiejskie — Zw. Sam. Chłopskiej. Nad doborem programów oraz nad zespołami amatorsko-artystycznymi czuwać będzie Woj. Wydział Kultury i Sztuki.

Metody pracy w świetlicach ustalać będzie Komisja Koordynacyjna, w skład której wejdą przedstawiciele 26 organizacji. (W. K.)

Zwierzętom i ptakom naszych lasów
nie zaszkodzą śniegi i mrozy

Pięcioletni Jurek sypie każdego rana świeże okruszyny do karmika zawieszonego przy oknie. Codziennie widzę z jak wielką przyjemnością malec przygląda się chmarze ptaszków, które zjadają ofiarowane „śniadanie".

Pewnego dnia zapytał mnie z dziecięcą ciekawością: — Czy ptaszki w lesie boją się zimy?

Chcąc znaleźć odpowiedź szczegółową na to pytanie, skierowałem któregoś dnia swe kroki do Dyrekcji Lasów w Poznaniu do referatu Ochrony Przyrody.

— Owszem, bardzo chętnie odpowiemy na aktualne pytanie — zagaja rozmowę naczelnik — tym bardziej, że niedawno zamknęliśmy etap pracy na odcinku odbudowy zdewastowanych lasów i unormowania stanu zwierzyny. Dużymi sukcesami poszczycić się możemy w akcji przeciwpożarowej. O ile w r. 1945 pożary objęły 770 ha lasów to w 1949 r. powierzchnia spalonych lasów zmniejszyła się do 88 ha. Dziś już niebezpieczeństwo pożarów całkowicie nie istnieje dzięki zastosowaniu nowych systemów ochrony. W ub. roku rozprzestrzeniła się natomiast

nowa klęska

Z zachodu przyszła na nas inwazja brudnicy mniszki groźnego motyla dla lasów sosnowych. Pasożyt objął około 28 tys. ha lasu. Na północy województwa poznańskiego grasuje barczatka, a w południowej części sówka choinówka.

— Jak zapobiega Dyrekcja Lasów tej klęsce?

— Szkodniki tępimy przez masowe, sztuczne środki trujące. Największym jednak niszczycielem szkodników są ptaki owadożerne i zwierzęta.

— Ochrona ptaków jest więc kwestią aktualną?

— One też są otoczone najtroskliwszą opieką. W ramach 3-letniego planu gospodarczego wydano na dokarmienie ptaków i budowę karmników oraz skrzynek lęgowych około 5 milionów zł. Obecnie rozmieszczonych jest około 45 000 skrzynek w lasach poznańskich, nie licząc olbrzymiej liczby założonych przez społeczną inicjatywę w miastach.

Na ochronę zwierzyny, szczególnie w okresie zimy wydajemy dużo. W milionym roku gospodarczym wydatkowano

1 milion zł na dokarmianie

Obecnie rozrzuca się około 80 000 kg liściarki, 70 000 kg siana, 14 000 kg buraków oraz duże ilości żołędzi i owsa.

— Jak pogodzić jednak daleko idące dokarmianie zwierzyny z masowym odstrzałem w okresie zimy, który trwa aż do ostatniego dnia lutego?

— Jest to normalne zjawisko selekcji i regulacji. Na terenie lasów naszej dyrekcji żyje około 5000 jeleni. Aby utrzymać w przyszłym roku odpowiednią liczbę, odstrzał wynosi około 3400 sztuk w okresie zimy. Z dzikami jest sprawa bardziej skomplikowana. Są one bowiem szkodnikami dla rolników, natomiast lasom przynoszą nieocenione przysługi przez pożeranie szkodliwych owadów Kolizja ta zostanie jednak wkrótce usunięta.

Przy rozumnym współdziałaniu społeczeństwa pracownicy lasów dokładają wszelkich starań, aby pielęgnacja leśnej flory i fauny przybrała jak najbardziej doskonałą formę. (k)

Jak zostać uczniem
Państw. Szkoły Pracy Społecznej

Wobec licznych zapytań różnych instytucji i osób w sprawie przyjęć na semestry I, II i IV oraz uprawnień Państw. Szkoły Pracy Społecznej w Poznaniu (ul. Jagiełły 20) dyrekcja uczelni nadesłała nam wyjaśnienia, które niewątpliwie zorientują naszych Czytelników szczegółowo w zadaniach szkoły i sposobie zapisania się do niej.

Państw. Szkoła Pracy Społecznej jest uczelnią typu licealnego, zawodowego. Nauka trwa 3 lata (6 semestrów) przy czym słuchacze kończący ostatni semestr otrzymują dyplomy uprawniające do wstępu na wyższe uczelnie. **Pierwszy semestr rozpocznie się w dniu 1 lutego br.** Mogą na niego być przyjęci kandydaci, którzy ukończyli co najmniej 18 lat życia i 7 klas szkoły podstawowej lub równorzędnej. Warunkiem przyjęcia na II semestr jest ukończenie semestru I w innej Szkole Pracy Społecznej, I roku Uniwersytetu Powszechnego lub Ludowego. Przyjęci mogą być w drodze wyjątku ci, którzy ukończyli 8 klas szkoły 11-letniej.

Na IV semestr Wydziału Społeczno-Oświatowego Spółdzielczego lub Samorządowego mogą być przyjęci tylko kandydaci z innej Szkoły Pracy Społecznej po przedłożeniu zaświadczenia ukończenia III semestru. Inne osoby będą przyjęte za zgodą Kuratora OS.

Nauka w szkole jest bezpłatna i odbywa się w godzinach popołudniowych. Na rzecz samorządu szkolnego płacą uczniowie 200 zł. Dla młodzieży robotniczej i wiejskiej przewidziane są stypendia państwowe.

Ubiegający się o przyjęcie **muszą złożyć do dnia 25 bm. podania** z życiorysem, metryką urodzenia, świadectwem szkolnym, fotografią i zaświadczeniem jakiejkolwiek organizacji. Sekretariat Szkoły czynny jest w godzinach od 16—21.

Spółdzielczość Rzemieślnicza

(Ciąg dalszy ze str. 3)

rzemiosło winno dążyć — jest spółdzielczość pracy.

Izby Rzemieślnicze, realizując polecenia PKPG i Związku Izb, współdziałały z Centralą Rzemieślniczą przy organizowaniu spółdzielczości pracy. W całym kraju zwołano w okresie ostatnich paru miesięcy dziesiątki zebrań informacyjnych przy licznej frekwencji oraz ogromnym zainteresowaniu rzemiosła. Omówiono na nich cele, zadania oraz technikę organizowania spółdzielni pracy, podkreślając wyższość gospodarki uspołecznionej nad gospodarką indywidualną.

Ze względu na odpowiedzialność, jaką nakładają na Samorząd Gospodarczy Rzemiosła obowiązki przeobrażenia rzemiosła w planie przebudowy życia gospodarczego w Polsce, zagadnienie spółdzielczości nabiera specjalnego znaczenia.

Czynny współudział Samorządu Gospodarczego Rzemiosła w pracach nad uspółdzielczeniem tej gałęzi gospodarki narodowej, daje poważną gwarancję osiągnięcia wytkniętych celów.

Szczotką rzutową

NA BAKIER z higieną

Trzeba pilnować szczegółów, żeby całość wyglądała, jak należy. I warto je czasem wydobyć na światło dzienne, aby „poruszyć" kogo należy. Po rumieńcu wstydu może nastąpi refleksja i — powinna nastąpić — poprawa.

W Kole jest rzeźnia. Instytucja potrzebna, ważna... Aliści krzywym okiem patrzeć chyba muszą na nią kontrolerzy sanitarni. Dlaczego? Oto na całą Rzeźnię znajduje się 1 wiadro i 1 konewka, jako widome znaki dbałości o poprawny stan sanitarny. Czy nie za... wiele?

W Kościelcu jest siedziba gminy. A więc — pewne centrum życia społecznego. W Kościelcu jest także szkoła podstawowa. Na terenie podwórza szkolnego, nie wiadomo dlaczego, postanowiono urządzać... spędy bydła i trzody chlewnej! Czy to ma być dobre towarzystwo dla uczącej się młodzieży — raczej można wątpić. Nawet na zdrowy rozsądek — nie uchodzi. Władze miejscowe, władze gminne mogły zezwolić, ale co na to Inspektorat Szkolny? Ten

Książka szerzycielem oświaty

Jak pracuje Biblioteka Powiatowa w Kole

W stojącym samotnie przy ul. Sienkiewicza, tuż za mostem — budynku, wszystkie okna ciemne. Nie. Pomyliliśmy się. Nie wszystkie. Mimo późnego wieczoru w jednym z nich pali się światło. Czyjaś głowa pochyla się miarowo nad stołem. Dom musi zaintrygować przechodnia. Przecież w tej byłej pastorówce mieści się dziś w Kole Biblioteka Powiatowa.

Dla każdego normalnego miasta — powód do dumy, o ile pracuje rzetelnie i skupia na sobie zainteresowanie terenu. Wszak czytelnictwo stanowi w naszym kraju niesłychanie ważny odcinek frontu oświatowego. I to szczególnie czytelnictwo zorganizowane, masowe. Pracy tedy Biblioteki Powiatowej w Kole nie tylko warto ale — trzeba poświęcić szczególniejszą uwagę.

Księgozbiór

Niedawno powiększyła się znacznie ilość tomów. O całe 2 tysiące. Razem więc Księgozbiór Biblioteki liczy 6 tysięcy tomów. Książki stąd docierają do 3 miast i 11 gmin wiejskich. Warto w tym miejscu podkreślić, że wszystkie gminy posiadają już biblioteki na miejscu. Ostatnio Kłodawie dostała się nowa placówka czytelnicza z 500 tomową partią książek. Jeszcze w grudniu 1949 Ministerstwo przekazało 540.000 zł na umeblowanie i 460.00 zł na premie dla kierowników punktów bibliotecznych. Poza tym 160.000 zł otrzymano na oprawę i zakup nowych dzieł. Gdybyśmy się jeszcze uciekli do liczb — powiedzą nam one o 14 bibliotekach w powiecie. Najbogatsza jest miejska, w samym Kole, zorganizowana w 1945 r. Punktów bibliotecznych było do wakacji 54, ale dopełnił się ich stan w ciągu kilku zaledwie miesiący o 12.

Jak i co czytają mieszkańcy

Problem niewątpliwie ciekawy. Wprawdzie niemniej ciekawe są pierwsze dni powstawania polskiego księgozbioru po wojnie, ale ten urywek dziejów kultury powiatu kolskiego wraz z bolączkami obecnymi samej Biblioteki zostawiamy czytelnikowi na koniec. Na tle naprawdę bohaterskiej pracy ludzi — fachowców trochę nieprzyjemnie musi uderzyć stwierdzony fakt: czytelnictwo rozwija się słabo. Mieszkańcy jakoś ciężko dają się zdobywać dla lektury. We wrześniu jeszcze było czytelników 2000. Wzrost tej liczby obecnie do 3000 należy tłumaczyć znanym bibliotekarzom zjawiskiem podnoszenia się stanu czytelniczego w okresie jesienno-zimowym. Wieś kolska mało czyta. Naturalnie te trzy tysiące ma swoją wymowę dopiero na tle innej liczby: 93 tysięcy, to jest ilości mieszkańców powiatu Badaliśmy na miejscu przyczyny słabego czytelnictwa. Ludność ma sporo przeróżnych zajęć organizacyjnych, zawodowych... Trzeba więc umieć dobrać odpowiednią, nie wymagającą od razu za wielkiego natężenia myśli — lekturę. Tymczasem wybór książek dla terenu nie zawsze jest szczęśliwy. O dość jeszcze prymitywnej psychice czytelnika świadczy np. to, że największą poczytnością cieszą się Bajki Andersena, a obok tego Hr. Monte Christo-Dumasa. Na początek więc należy dać ogółowi książkę lżejszą, popularniejszą. Wiadomo, że ciągle jeszcze chłopi nie lubią czytać „Chłopów" Reymonta, ani „Placówki" Prusa, a tymczasem przesyła się je na wieś masowo. Na lekturę tę przyjdzie jeszcze czas.

Stosunkowo największe — mówiąc fachowo — rozczytanie spotkaliśmy w Kole (300 członków biblioteki) i Izbicy (z górą 200). Mało pasjonują się lekturą mieszkańcy Sempolna i Budziszewa.

Władze gminne nie zawsze okazują życzyliwość i zrozumienie dla pracy bibliotecznej. Zresztą nie jest ich zbyt wielu, np. kierownik Biblioteki w Izbicy, profesor gimnazjalny, był tak obarczony obowiązkami, że nie miał czasu pojechać na ważny kurs. Tu trzeba znaleźć jakiejś wyjście, aby pokonać choćaż część trudności i rozbudzić ludność. Mogą i powinny w tym pomóc organizacje społeczne i młodzieżowe.

O samej bibliotece słów parę

Pragniemy zakończyć te rozważania o czytelnictwie obrazkiem z terenu samej Biblioteki Powiatowej. Ta sylwetka za oświetlonym oknem, pochylona nad stołem w późne wieczorne godziny to niestrudzony kierownik Kazimierz Michalski. On to przez cały czas okupacji pilnie obserwował losy księgozbioru, który pewien Volksdeutsch „przeniósł" do swego mieszkania. Nie zdążył ich jednak zabrać w chwili odwrotu. Za to w czas sobie o nich przypomniał i zdążył je zabezpieczyć ob. Michalski. Dzięki temu było z czym rozpoczynać pracę w Odrodzonej Polsce.

Obecnie biblioteka znalazła się przejściowo w bardzo krytycznej sytuacji. Chcą ją pozbawić lokalu, zapominając, że i obecny jest dla niej zbyt ciasny: dzieli go bowiem z przedszkolem i TPŻ. Nie można powiedzieć, by odnośne władze samorządowe rozumiały i doceniały w pełni instrukcje Ministerstwa Oświaty. Zapominają o tym, że Biblioteka powinna mieć jak najbardziej reprezentacyjny i jak najwygodniejszy lokal. To jest pierwszym warunkiem skuteczności jej pracy.

Stes.

Z teatrem po Wielkopolsce

Zespoły Państwowego Teatru w Gnieźnie wyruszają w ponowny objazd miast i miasteczek Wielkopolski i części Ziemi Pomorskiej, ze sztukami „Przyjaciele" A. Uśpieńskiego oraz komedią Moliera „Szelmostwa Skapena".

Wesołą i pouczającą komedię Uśpieńskiego zobaczą: 8 bm. **Zaniemyśl**, 15 bm. **Pyzdry**, 19 bm. **Kleczew**, 21 bm. **Chodzież** i 22 bm. **Nowe Miasto**.

Komedię mollerowską wystawi teatr: 7 bm. w **Zagórowie**, 9 bm. w **Koźminie**, 16 bm. w **Żninie**, 17 bm. w **Sompolnie**, 18 bm. w **Miłosławiu**, 23 bm. w **Gostyniu**, 24 bm. w **Trzemesznie**, 25 bm. w **Strzelnie**, 26 bm. w **Szubinie**, 27 bm. w **Wągrowcu**, 29 bm. w **Witkowie**, 30 bm. w **Mogilnie** i 31 bm. w **Kole**.

(pr)

Od alkoholu do bójki bardzo blisko

Na ostatniej zabawie urządzonej przez Komitet Rodzicielski przy Szkole Podstawowej w Grzebienisku dwóch podchmielonych wyrostków: Jezierski i Martyniec wywołało awanturę, w trakcie której pokłuty nożami został Mieczysław Małecki. Gdy awanturników usiłowano poskromić, stanął w ich obronie Jan Tkacz, syn właściciela 36-hektarowego gospodarstwa.

Rannego Małeckiego odprowadzono do domu, lecz i tam nie był on bezpieczny, gdyż Tkacz udał się za nim do mieszkania, wszczynając na nowo awanturę. Dzięki energicznej postawie ob. Stefana Pawlaka i innych rozsądnych młodzieńców nie doszło do ponownej bójki. Nożownikami zajęła się milicja.

Tkacz, który jest synem inwalidy wojennego, korzysta bezpłatnie ze Szkoły Inwalidzkiej w Poznaniu. Dziwnym się wydaje, że syn tak bogatej właścicielki gospodarstwa mógł korzystać z bezpłatnej nauki...

Nie powinno się też sprzedawać wódki na zabawie Komitetu Rodzicielskiego. Nie co innego, jak właśnie nadużycie alkoholu przez młodzież, spowodowało tę awanturę, która mogła się zakończyć tragicznie. (ik)

WRONKI

Nowy skład Komisji Kontroli Społecznej. W związku z ostatnio przeprowadzoną reorganizacją Komisji MRN na przewodniczącego Komisji Kontroli Społecznej powołano radnego Mariana Michalaka. Pozostały skład tej komisji pozostał bez zmian.

Dzięki rowom odwadniającym

Odolanowowi nie grożą zalewy

W roku 1949 przeprowadzono w pradolinie rzeki Baryczy szereg ważnych prac wodnomelioracyjnych kosztem około 9 mil. zł. Prace te przyczyniły się do zupełnego prawie osuszenia zabagnionych łąk w terenie Odolanowa. A oto parę cyfr, ilustrujących ilość i rozmach przeprowadzonych robót: — z Funduszu Interwencyjnego i Wojewódzkiego Funduszu Wyrównawczego wykopano 5300 m rowów odwadniających, wykopując przytem 7700 m³ ziemi i układając 8250 m² darniny. W pobliżu Uciechowa zaorano 124 ha łąk o podłożu torfiastym i mineralnym, z których po zastosowaniu nawozów sztucznych i posianiu traw szlachetnych, zbierano 3-krotnie siano. Warto tu podkreślić obywatelskie stanowisko mieszkańców gromady Uciechów, którzy w pracy tej przyszli z pomocą, dokonując pogłębienia i oczyszczenia zaniedbanych rowów odwadniających na długości 3 km.

Z Funduszu Inwestycyjnego, kosztem 2700 tys. zł uregulowany został 2 km odcinek strumienia Kuroch, przy czym wykopano 13 tys. m³ ziemi i umocniono darninę skarpy o łącznej powierzchni 20 tys. m². Wykopano także 11 km rowów odpływowych, gdzie wykop wynosił 28 tys. m³ ziemi.

Praca ta położyła kres zalewaniu terenów podmiejskich i łąk przez wezbrane na wiosnę i w lecie wody strumienia. Prace trwały z małymi przerwami przez przeciąg całego roku. Zatrudnionych było 75 robotników. Zorganizowane zostało również współzawodnictwo pracy, dzięki czemu podniesiono wydajność: zespół pracowników przy wykopie wykonał — 245 proc. normy, przy płotkowaniu — 301 proc. i przy darnowaniu — 202 proc. normy.

Główne kierownictwo robót wodno-melioracyjnych spoczywało w rękach kier. J. Janowskiego, a technicznym wykonawcą powyższych prac był ob. Stefan Ciesielczyk. (bdc)

Myśliwi w Jutrosinie dla najbiedniejszych

W Jutrosinie dnia 17 XII 1949 r. odbyło się polowanie urządzone przez Związek Myśliwych.

Po polowaniu z okazji 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Józefa Stalina myśliwi obwodu Jutrosina postanowili zożyć kwotę zł 3000,— na ręce ob. Wójta gm. Jutrosin dla najbiedniejszej rodziny gm. Jutrosin, która w czasie najazdu hitlerowskiego straciła jedynego żywiciela. Powyższy projekt sekretarza Zarządu ob. Rybackiego został jednogłośnie przez wszystkich obecnych przyjęty.

Obecny na zebraniu wójt gminy Jutrosin ob. Łukaszyk w imieniu Zarządu Gminnego i obdarowanej rodziny złożył podziękowanie.

Kwotą tą została obdarowana biedna wdowa, mająca na utrzymaniu 4 małoletnie dzieci.

Przodownik hodowlany Sawka dobrze kontraktuje świnie

Powiat obornicki wytypowany do hodowli świń bekonowych, ma swoich przodowników hodowlanych, którzy wprowadzili w zakresie swojej pracy współzawodnictwo. Na wyróżnienie zasługuje tu ob. Józef Sawka, który na podległym mu terenie należącym do gminy Oborniki-Północ potrafił w krótkim okresie czasu zakontraktować na I kwartał 1950 r. 200 sztuk świń bekonowych, co w stosunku do innych przodowników hodowlanych jest wzorowym osiągnięciem. (er)

8 KRONIKA STYCZEŃ

NIEDZIELA Seweryna

Słońce w.: 8.03 z.: 15.56
Księżyc w.: 21.04 z.: 10.25

OSTRÓW

O mistrzostwo Ligi koszykowej odbędą się zawody między Z. K. S. „Włókniarz" — Łódź a „Kolejarz" — Ostrovia w niedzielę 8 bm. o ogdz. 16, w hali wojskowej przy ul. Ułańskiej.

Ludowcy organizują się. Ostatnio wybrano nowe władze Grodzkiego Koła Z. S. L. w Ostrowie. Prezesem został ob. Czesław Kierzek, sekretarzem ob. Pelagia Ratajczykówna, skarbnikiem Maria Nowakówna.

Repertuar kin: „Słońce" — „Pustelnia Parmeńska" — prod. francuskiej, „Piast" — „Czarodziej sadów" — prod. radzieckiej.

Do działu techniczno-inwestycyjnego zaangażujemy:

inżynierów-architektów, techników, referenta inwestycyjnego.

Zgłoszenia: Poznańskie Zakłady Mięsne, Wydział Personalny. Dąbrowskiego 129/131 538a

Przetarg

Komitet Wojewódzki PZPR w Poznaniu sprzeda w drodze przetargu:

1 samochód osobowy DKW wraz z ogumieniem — na chodzie,
1 samochód osobowy DKW bez ogumienia — nie na chodzie,
1 samochód Oldsmobile wraz z ogumieniem — nie na chodzie,
1 samochód ciężarowy GAZ wraz z ogumieniem — na chodzie,
1 samochód ciężarowy Renault wraz z ogumieniem — nie na chodzie,
1 wrak samochodu osobowego Hansa,
części samochodowe wyrobu niemieckiego,
stare używane meble.

Podlegające sprzedaży samochody i części oglądać można codziennie w garażach, przy ul. Wyspiańskiego 17 od godz. 10 do 12.

Oferty w zalakowanych kopertach składać należy na adres Kom. Woj., PZPR, Wydz. Ogólno-Administr. Poznań, ul. Matejki 50, do dnia 14 I 1950 r. godz. 9. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 14 I 1950 r. o godz. 10. Zastrzega się prawo wyboru oferenta wzgl. unieważnienia przetargu bez podania powodu. 320b

Ogłoszenie

Prawomocnym wyrokiem Sądu Grodzkiego w Zbąszyniu z dnia 28 marca 1949 r., w sprawie Kg. 5/48 został Teofil Mieczak, zam. w Babimoście skazany na karę jednego miesiąca aresztu i pięć tysięcy zł grzywny za to, że w dniach 28 listopada i 7 października 1947 roku w Babimoście na zebraniu Miejskiej Rady Narodowej względnie Zrzeszenia Kupców i Rzemieślników pomówił Józefa Pawelczaka o takie postępowanie, które mogło go poniżyć w opinii publicznej, w szczególności oświadczył, iż Józef Pawelczak nie jest godny piastować stanowiska radnego.

Sąd Grodzki

532a

Redakcja. Poznań ul. Działyńskich 10 Telefony: redaktor naczelny 529 09 zast. red. nacz. 502 31 sekr. redakcji 506 62 dział miejski 502 32 nocny 502 34 i 64 72

Redaktor naczelny: Jan Zagierski

Prenumerata: Poznań, ul. M. Rokossowskiego 16. tel. 69 72. Konto PKO Poznań V — 6714.

Biuro ogłoszeń: Poznań ul. Wyspiańskiego 10 I piętr. tel. 64 75 i 62 70. Konto PKO Poznań V 4499

Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo Oświatowa „Czytelnik" Delegatura w Poznaniu ul. Wyspiańskiego 10 telefon 62 70

Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Zakład Główny w Poznaniu K—1—11008

Fachowca budownictwa przemysłow.

który podjąłby się kierownictwa technicznego przy zainstalowaniu urządzenia gniotowniczego tzw. kołotłoku, poszukuje

Pow. Cegielnia w Kcyni pow. Szubin

Oferty kierować do Cegielni. 521a

W niedzielę, dnia 15 I 1950 r. o godz. 16.30 odbędzie się

walne zebranie

Koła Absolwentów przy Państwowych Szkołach Spółdzielczych w Poznaniu w gmachu szkolnym, przy ul. Różanej 17. Po zebraniu odbędzie się wieczorek taneczny. 2197

Państwowe Gospodarstwa Rolne

Zarząd Okręgowy w Słupsku

ulica Filmowa 3/4

zatrudni zaraz:

1 lekarza weterynarii

na stanowisko **Kierownika Inspektoratu**

Warunki płacy w/g siatki płac obowiązującej w Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro Personalne. 323-b

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Nr 11

przyjmie natychmiast:

stolarzy, blacharzy, instalatorów, murarzy i cieśli

Zgłoszenia w Oddziale Personalnym

Poznań

Plac Ratajskiego 9 pokój nr 12-13 502a

Lekarskie

Dr med. Roman Rafiński specjalista chorób gardła, nosa, uszu i krtani, przyjmuje ponownie w Poznaniu, ul. Sowackiego 38. Ordynuje od godz. 11,30—13. Tel. 41-20. 2209

Wolne posady

Pomoc domowa z gotowaniem, dobrymi poleceniami. Zgłoszenia: Mostowa 24, m. 2, od 14—20. p1100

Prasowacz wykwalifikowany potrzebny. Spółdz. Pracy „Spólnota". Zgłosić się między 8 — 10 Jackowskiego 34. 2166

Gospodarstwo sadowniczo-hodowlane w Rabce Zdroju zatrudni

OSOBĘ STARSZĄ

dla nadzoru gosp. domowego, kuchni i obory,

ZDROWĄ SIŁĘ POMOCNICZĄ

do gotowania karmy i dojenia krów. Warunki wg umowy. Zgłoszenia pisemne lub osobiste w godz. 13 — 15 Poznań, Limanowskiego 10 m. 16. p1091

OGŁOSZENIA DROBNE

Pomoc domowa inteligentna, lubiąca dzieci, do wdowca. Oferty: „Głos Wlkp." nr 2175.

Szuka posady

Mistrzyni krawiecka z długoletnią praktyką poszukuje odpowiedniej posady. Oferty Głos Wielkopolski nr 2074.

Maszynistka poszukuje pracy (również na wyjazd). Oferty: „Głos Wlkp." nr 2162.

Nauka

Szkoła Przysposobienia Handlowego pl. Wolności 2, przyjmuje zapisy na 3-miesięczne kursy księgowości, stenografii i maszynopisma. 507a

Tańców nowoczesnych wyuczam sześciu lekcjach. Antoszewska, Poplińskich 5a — Wilda. p1060

Osobiste

Welony, suknie ślubne, najmodniejsze, wypożyczam welony upinam, Mickiewicza 28. p7333

Obelgę rzuconą w dniu 16 grudnia ub. r. na Ob. Helenę Łukowiak zam. Rawiczu przy ul. Strzeleckiej 1 odwołuje Bolesław Pohl, Rawicz, Konopnickiej 17. 533a

Sprzedaże

Kamienica składami śródmieście, 4 000 000; druga Jeżyce 2 200 000; trzecia 1 100 000. Gruszczyński, Wawrzyniaka 22. 2081

Kiosk czynny, powiatowym mieście, centrum odstąpię. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 2212.

Gospodarstwo z parcelacji 13 ha, położone przy szosie blisko Wągrowca, żywym — martwym inwentarzem, z powodu choroby do oddania. Of.: „PAR" Ratajczaka 7 dla „1,63". p1074

Kupno, sprzedaż, naprawa maszyn biurowych. Piotr Pieprzycki, Al. Marcinkowskiego 28 skład naprzeciw poczty, Telefon 23-62. p1064

Parcele własne Poznań Antoninek, otoczone zieleńcami — sprzedaję również na spłaty. L. Czubkowa Poznań Libelta nr 10 tel. 21-74 c2700

Jadalnię i inne meble nowoczesne (pierwszorzędny o. rzech). Sierakowska 8. 2165

Futro męskie dobrym stanie, średnia figura ul. Winklera 14, m. 3. 2211

Samochód „Wanderer" limuzyna, w dobrym stanie. Poznańska 68. p1104

Krowę wysokocielną sprzedam, Poznań-Rataje, Polanka 6. p1133

Kamienice składami, wille, domki, ogrodami wolnymi mieszkaniami, **tereny**: przemysłowe ogrodnicze sadownicze parcele — **poleca** — **poszukuje** Hinz, Piekary 19. p1105

Parcele: Łazarz, Górczyn, Osiedle Grunwaldzkie, Winogrady Sołacz, Staroleka Wilda, Jeżyce od 580.000,— Dutkiewicz Daszyńskiego 59. p1129

Streptomycyny 40 g oryginalnej sprzedam. Oferty „Głos Wielkopolski" Zielona Góra, Jedności Robotniczej 90 nr 2. 536a

Kilka will z wolnymi wyłącznymi mieszkaniami oraz wielki wybór domów od 1 200 000. Goroński Świerczewskiego 11, m. 14. p1036

Dom wygodami idealna część, wolne mieszkanie, 1.500.000, willa dwumieszkaniowa, Osiedle Grunwaldzkie mieszkanie — zamiana; willa, połowa wolnym mieszkaniem; domek Junikowie cały wolny. Dutkiewicz Daszyńskiego 59 tel. 50-814. p1128

Kupna

Konie na rzeź kupuję. Odbiór samochodem Nowak Poznań Daszyńskiego 26 telef. 21-10 21-11. p7516

Maszyny biurowe, W. Rohowski i Ska Poznań, Mielżyńskiego 18 p7313

Kamienicę lub willę do 4 000 000 kupię. Oferty Głos Wielkopolski nr 2082.

Gesarol (proszek) **Lauseto-Bayera** (płyn) kupimy **Wytw. Chem. Poznań, Dominikańska 7** p6934

Parcele obojętnej dzielnicy kupię. Gruszczyński Wawrzyniaka 22. Telefon 13-26. 2143

Wagi osobowe, uchylne niemowlęce analityczne, zbożowe — holenderskie — również uszkodzone — kupuje. Figiński Fredry 1. p1082

Motorek na benzynę 8 — 10 KM. Prusiewicz, Gostyń, Leszczyńska 39. 14409

Klej tabliczkach, perełkach kupię. Stolarnia, Kolejowa 37 w podwórzu. 2111

PAS drażetki kupię. Bolesław Maćkowiak Rawicz, Grunwaldzka 42. 2169

Maszyny biurowe kupujemy. Kochanowicz pl. Wolności 13, obok 3 Maja. 531a

Willę lub dom kupię pośrednicy wykluczeni. Oferty: „Gł. Wlkp." nr 2174.

Klarnet i saksofon dobry kupię. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 2176.

Motocykl w bardzo dobrym stanie 250—500 najchętniej DKW kupię. Opis ostatnią cenę i adres nadsyłać: Edmund Kosowski Poznań Grunwaldzka 14. 2191

Zegarki, budziki, mechanizmy bez kopert biżuterię, porcelanę artystyczną, srebrne wyroby, kupuję, sprzedaję. „Okazja" Dąbrowskiego 3. p1115

Zamiana

Zamienię 2 pokoje kuchnią. Częstochowa, śródmieście, na podobne w Poznaniu. Oferty: Głos Wlkp." nr 2142.

Pieniądz

Poszukuję pożyczki 100.000 — 200.000 dam zastaw. Oferty: „Głos Wlkp." nr 2164. 537a

Wolne lokale

Mieszkania, 1-pokojowe i większe oraz lokale handlowe za zwrotem kosztów remontu. — Plac Ratajskiego 9, m 1. p1014

Szuka lokalu

Luboniu Lasku Żabikowie poszukuję niekrępującego pokoju samotny pan. Oferty Kiosk Dworcowy Luboń. 2213

W Zielonej Górze poszukuję pokoju z wygodami dla starszej pani. Oferty „Głos Wielkopolski" Zielona Góra Nr 1/50. 535a

Zguby

Zgubiono legitymację Zw. Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego, odcinki zameldowania, Stanisław Dobrzański, Gorzów Wlkp. Armii Polskiej 14/3. 534a

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez RKU Jarocin, Franciszek Klemczak, Kobylin, pow. Krotoszyn. 537a

Zagubiono legitymację Związku Zawod. Pracown. Handl. i Biur., Marian Woźniak. 2157

Zgubiono legitymację nr 047938 Związku Zawodowego, na nazwisko Stefan Rubiszewski, Słupca, poczta Konin. p1103

Różne

Naprawa maszyn biurowych, Rohowski i Ska Poznań Mielżyńskiego 18 p7314

✝

Dnia 5 stycznia 1950 zasnął w Bogu, namaszczony Olejami św. nasz najdroższy ojciec, brat, dziadek i teść, śp.

Jan Bolesław Strzelecki

przeżywszy lat 72.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 8 bm. o godz. 14 z domu żałoby w Mosinie.

W ciężkim smutku pogrążeni

syn, córka, synowa, zięć, wnuki i rodzina.

2215

Przez ucho igielne

Zoologia

Dwie młode, elegancko ubrane panienki stoją na peronie dworcowym. Płaszcze futerkowane. Fryzury ondulowane. Buzie umalowane.

Rozmawiają tonem poważnym o rzeczach wzniosłych: o fugach Bacha, o Gałczyńskim, o metodzie indukcyjnej w psychologii eksperymentalnej, o dziedziczności u mięczaków itd. Z wypowiadanych twierdzeń biją na cały peron: mądrość życiowa, znawstwo tematu, fachowość oraz tzw. wnikliwe podejście.

W pewnej chwili nadjeżdża wózek kolejowy; ciągną go tragarze. Na platformie wózka znajduje się... Ciekawyś, Czytelniku, co leżało na wózku? Tak samo ciekawe były owe dwie damulki.

— Popatrz, Zosiu! Co to jest?

Zapytana patrzy uważnie przez chwilę, wreszcie wzrusza ramionami:

— Nie wiem. Nie mam pojęcia...

Na platformie kolejowego wózka spoczywały dwa piękne okazy dzika i jelenia. (Przed chwilą wyładowano je z bagażowego wagonu).

Ale skądże miały wiedzieć o tym owe młode panienki o ondulowanych fryzurach i karminowych ustach? Może po raz pierwszy widziały tego rodzaju nieznane egzotyczne zwierzęta! Kiedyś w szkole powszechnej oglądały na pewno w podręczniku zoologii rysunek dzika lub jelenia z rogami. Ale wszystko to uleciało jakoś z pamięci. Jest przecież tyle innych ważniejszych problemów i spraw: np. fugi Bacha, Gałczyński, metoda indukcyjna w psychologii eksperymentalnej, dziedziczność u mięczaków itd. MIK

Niszczące i lecznicze

działanie promieni X

Każdy zapewne słyszał o aparacie Roentgena, broni przy pomocy której można badać wnętrze ciała ludzkiego dla zorientowania się czy nie zachodzą w nim jakiejś chorobowe zmiany. Ale nie każdy może wie, że niewidzialne na oko promienie X służą nie tylko do prześwietlania. One także są potężną bronią lekarzy, dzięki której można skutecznie leczyć szereg chorób, uchodzących dawniej za bezwzględnie śmiertelne.

Przy krótkotrwałym działaniu promienie X nie wywierają żadnego wpływu na tkanki ludzkie, są zupełnie nieszkodliwe. Długotrwałe ich działanie powoduje jednak zamieranie komórek i dlatego powstała myśl użycia ich do likwidowania nowotworów i zwalczania chorób, polegających na nadmiernym rozroście komórek.

Obecnie przy pomocy promieni X niszczymy nowotwory i ich pozostałości przez naświetlanie miejsca operowanego, leczymy raka języka, warg, białaczkę i szereg innych chorób krwi, które prowadziły dotychczas do charłactwa, a nawet śmierci. Wprawdzie naświetlania nie likwidują całkowicie choroby, ale przyczyniają się jednak do wybitnego polepszenia stanu zdrowia chorych i tym samym przedłużenia ich życia o wiele lat.

Przy naświetlaniu różnych narządów ciała, promienie X w najsłabszym stopniu oddziaływały jednak na skórę i doprowadzały do bolesnych owrzodzeń ciała. Skłoniło to badaczy do opracowania metod zabezpieczających skórę w miejscu naświetlania, a z drugiej znowu nasunęło myśl wykorzystania niewidzialnych X przy leczeniu chorób skóry, czy włosów.

Promienie są więc zarówno przyjacielem człowieka jak i jego wrogiem, mogą leczyć i uśmiercać. I tak np. działanie promieni na szpik kostny powoduje zahamowanie wytwarzania nowych krwinek, naświetlana przez długi okres skóra traci zdolność odradzania naskórka i tworzenia włosów. Działanie na narządy płciowe niszczy komórki rozrodcze. Zmiany te mogą ustąpić o ile działanie promieni nie trwało zbyt długo. W przeciwnym wypadku stają się nieodwracalne.

Dlatego przy budowie aparatów rentgenowskich konieczne jest zastosowanie szeregów urządzeń ochronnych zabezpieczających przed niepożądanym działaniem promieni, a samo ich stosowanie wymaga dużego doświadczenia, wiedzy i ostrożności

Bro-Lis

Prawo • • i życie

Ławniczak Jan. — Obowiązek wpłacania zaliczek na podatek od nieruchomości za następny rok podatkowy odnosi się do tych budynków lub ich części, za które czynsz lub wartość czynszową ustala się wg nowych stawek czynszowych (od m²).

H. W., Poznań. — Radzimy skontaktować się z miejscową Prokuraturą, ul. Młyńska 1a.

Łukowska, Rawicz. — Według wyjaśnień Min. Administracji Publicznej podstawę podatku od nieruchomości stanowi czynsz oraz opłaty na FGM. Dotyczasowy stan prawny, który Ministerstwo uprzednio rozstrzygnęło wręcz przeciwnie, został ostatecznie ustalony jak wyżej.

Głos Sportowca

Wbrew przewidywaniom młodzi pięściarze Poznania zwyciężyli w Łodzi

(Telefonem od naszego specjalnego wysłannika)

Bokserzy Łodzi po ostatniej porażce w Poznaniu — 5:11 — pragnęli za wszelką cenę „zmazać hańbę" i przed własną publicznością odpłacić poznańczykom z nawiązką.. Dotychczas po wojnie żadnej reprezentacji okręgu nie było danym wyjechać z Łodzi w aureoli zwycięstwa, toteż tysiące widzów podążyło do hali WIM'y oglądać pewne zwycięstwo swoich ulubieńców. Stało się jednak inaczej. Młodzi chłopcy z grodu Przemysława potrafili mimo wszystko wynieść z gorącego terenu cenne i o wiekim prestiżowym znaczeniu zwycięstwo. Poznaniacy zdarli mit o niepokonalności łodzian na ich własnym ringu i zasłużyli na wyższe zwycięstwo, niż wskazuje suchy wynik.

W drużynie zwycięzców najlepiej wypadł Panke, który co prawda miał słabszego rywala, lecz sposób w jaki rozprawił się z nim wywołał entuzjazm nawet u tak mało obiektywnej publiczności jak łódzka. Na drugą lokatę zasłużył inteligentnie

walczący Franek, zbierający za udane akcje zasłużone brawa. Największą jednak sensację wywołał Grzelak, który nie przeląkł się o 20 kg cięższego Niewadziła i wypunktował go według wszelkich przepisów i regulaminów.

Kaliszanin przyjechał w przeddzień meczu z tournee po Francji i mimo przemęczenia chętnie zgodził się na trudny pojedynek. Dobre wrażenie wywarł również Liedke mimo późniejszej porażki, bardzo zresztą problematycznej. Podczas walki Kaźmierczaka nad ringiem pachniało nokautem a problemem było tylko w której minucie przeciwnik położy się na deski. Woźniak walczył słabiej niż zwykle, jednak uzbierał wystarczający do zwycięstwa kapitał punktowy, a werdykt sędziowski przyznający mu tylko remis był dla nas nie byle jaką łamigłówką.

W przeciwieństwie do młodej dywizji poznańskiej gospodarze zaprezentowali nam mocno przestarzały już garnitur na ringu, z gwiazdami, których blask dawno już osiągnął swój kulminacyjny punkt, a obecnie wydaje się być w niektórych wypadkach słabym zaledwie odbiciem. Skąpy zastrzyk młodości wprowadzony do „wielkiej piątki" (Stasiak, Czarnecki, Marcinkowski, Olejnik i Niewadził) okazał się jeszcze tak słabiutki, że zginął pod ciosami poznańskich chłopców. A oto

historia walk

Woźniak z Poznania ostro atakuje Stasiaka, przytomnie unika i kontruje, jednak raz po raz „obrywa". Łodzianin przeważa jeszcze minimalnie na początku drugiej rundy, lecz gdy eksmistrzowi zaczyna nawalać celownik, zamaszyste a sygnalizowane na milę ciosy bombardują w próżnię,

wtenczas batutę przejmuje w swoje ręce poznańczyk. Im bliżej końca tym Woźniak wyraźniej podkreśla swe panowanie na ringu. Słaniający się na nogach Stasiak przykleja się jak guma arabska do Woźniaka paraliżując mu wszelkie akcje. Sędziowie orzekają remis.

Liedke rozpoczął obiecująco. Jak prawdziwy czupurny kogucik podskakuje do Czarneckiego ładując mu przy okazji wcale nieliche ciosy. Poznaniak demonstruje bogaty repertuar uderzeń; nurkuje, bije z obu rąk i przeważa do drugiej rundy, kiedy nabija się na bombę silniejszego fizycznie rywala. Z tą chwilą Liedke słabnie, traci fantazję i Czarnecki góruje wyraźnie, a sędziowie przyznają mu zwycięstwo.

Panke zabiera się od razu do „rzeczy" i strzela całymi seriami

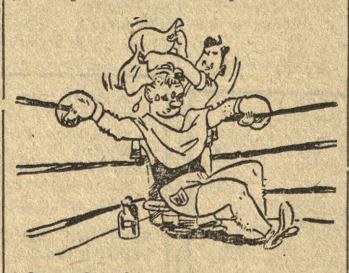

jak z karabinu maszynowego, a że amunicji — jak wiemy — posiada bogaty zapas więc już po pierwszej rundzie Kowalski był w opłakanym stanie. Nasilenie ognia nie słabnie ani na chwilę, a mimo to gospodarz wytrwał do końca. Jesteśmy zdania, że sekundant powinien skłonić Kowalskiego do wcześniejszego poddania się. Zaoszczędziłoby to nam niezbyt budującego widowiska, a pupilowi niepotrzebnie zainkasowanych ciężkich batów.

W wadze lekkiej tragedia Ścigały. Stary lis Marcinkowski dobrze wiedział, że z kaliszaninem nie ma innych szans na wygranie jak tylko przez k. o. Ruszył więc na cały gaz jednakże Ścigała tańczy w koło i kontruje. Nagle chwila nieuwagi i potężny sierp Marcinkowskiego wpada na szczękę poznańczyka, który idzie na deski lecz podnosi się za wcześnie. Po chwili druga bomba i kaliszanin siedzi do ośmiu na macie. Wstaje, jest oszołomiony i sekundant Majchrzycki pragnąc oszczędzić pupila wkracza na ring powodując dyskwalifikację Ścigały.

Kaźmierczak nie od razu znalazł „lekarstwo" na Zacharę, lecz gdy wreszcie trafił to „zabawa" poszła na całego. Po drugiej rundzie Zachara rezygnuje z walki.

Walka Olejn'ka i Kupczyka tylko przez dwie rundy była boksem, w trzeciej natomiast miała więcej z grecko-rzymskich zapasów. Wygrał zasłużenie Olejnik.

Taniec wojenny Franka był niezrozumiałą sztuką dla Walaszczy-

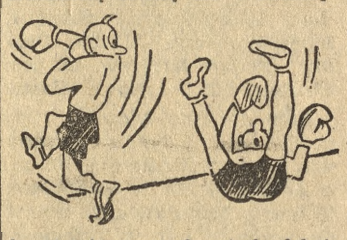

ka, toteż otrzymał niezłą lekcję boksu. Warciarz szybko rozgryzł surowego łodzianina i walił w niego jak w bęben uzyskując wysokie zwycięstwo.

Przy stanie meczu 7:7 szalę zwycięstwa przechyla Grzelak na korzyść Poznania. Niewadził ruszył buńczucznie na mniejszego i słabszego od siebie rywala, lecz kilka ciosów zainkasowanych w wątrobę i nieco wypukły już brzuszek wskazały łodzianinowi drogę odwrotu. Grzelak wykorzystuje każdą lukę i błyskawicznie wysuwa sam swoje żądło. W trzeciej rundzie Niewadził próbuje naprawić reputację, lecz nie ma już sił, podobnie zresztą jak i poznańczyk, a runda ta jest bez wyrazu. Jednak poprzedni zapas punktów pozwala ogłosić Grzelaka zasłużonym zwycięzcą.

Sędziowali na punkty: Misiorny (Poznań), Sieroszewski (Łódź), Nowakowski (Warszawa), a na ringu Twardowski z Łodzi chociaż obiektywnie jednak nieco za miękko.

H. Jaworowski

Słuchamy radia

Niedziela, 8 stycznia 1950 r.

6.50 Początek audycji; 7.00 Audycja dla wsi; 7.15 Muzyka rozrywkowa; 8.00 Dziennik poranny; 8.55 Audycja Społ. Komitetu Radiofonizacji Kraju; 9.00 Koncert organowy; 10.15 Muzyka popularna; 10.50 Skrzynka ogólna — listy radiosłuchaczy omówi A. Sikorski; 11.15 Koncert symfoniczny z Budapesztu; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Dziennik południowy; 12.15 D. c. koncertu symfonicznego z Budapesztu; 13.00 Gawęda przyrodnicza; 13.15 „Niedziela na wsi"; 14.10 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej; 14.40 „Eugeniusz Onegin" — poemat Puszkina; 15.15 „Dwanaście miesięcy" — słuchowisko; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.20 „Nasze chóry śpiewają" — śpiewa Chór Miesz. „Lutnia" pod dyr. Mariana Weigta; 17.00 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy. Zespół Instrumentalny pod dyr. M. Paszkieta. H. Korff-Kawecka (sopran). J. Bieńkowski (tenor). Wł. Radny (akordion), H. Szperka (akomp.); 18.00 „Koguty pieją" — słuchowisko; 19.00 Glazunow — Kwartet smyczkowy op. 64; 19.30 Z życia Rumunii; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.40 Muzyka rozrywkowa; 21.00 „Teatr Eterek"; 21.30 Koncert w wyk. zespołu Adama Wiernika; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe; 22.15 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.30 Muzyka taneczna; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 Muzyka taneczna; 24.00 Koniec audycji.

LAUREACI FESTIWALU Sztuk Rosyjskich i Radzieckich

J. Wyszomirski reżyser-laureat

Józef Wyszomirski otrzymał ostatnio I nagrodę za reżyserię sztuki Bułhakowa „Ostatnie dni" granej w Państwowym Teatrze Polskim w ramach Festiwalu Sztuk Radzieckich. „Ostatnie dni" — to historia tragicznej śmierci wielkiego poety rosyjskiego, Aleksandra Puszkina zamordowanego podstępnie przez carską kamarylę dworską za to, że był piewcą wolności narodu.

Koncepcja reżyserska „Ostatnich dni" — mówi Józef Wyszomirski — była prosta. Poszła ona w kierunku wydobycia wewnętrznej linii sztuki. „Ostatnie dni" były napisane w roku 1935 przez współczesnego autora, który wyraźnie maluje klasowe tło tragedii Puszkina. Ale i reżyser jeszcze wiele tu ma do roboty, jeśli chce pokazać prawdę o owych czasach. Weźmy na przykład scenę w domu ekscentrycznego snoba — Sałtykowa. Literackie śniadanko, na którym „urabia się" reputację modnych poetów, to nie jest po prostu śmieszna scenka z życia, jakby się zdawało na pierwszy rzut oka. Z tej na pozór komicznej sceny trzeba wydobyć cały jej brutalny sens, jej nastrój, aby publiczność rzeczywiście współczuła doli szczutego, napastowanego zewsząd poety. Ten nastrój — jak mówił wielki reżyser radziecki Niemirowicz-Danczenko — „może się wyrazić także w komediowych i farsowych intonacjach, lecz za tym powinny się kryć głębokie, poważne sprawy, a nie wodewil!"

— Oryginalna sztuka, której bohater ani razu nie pokazuje się na scenie...

— Właśnie, a mimo to publiczność musi wyczuwać, że on jest, że żyje. Żyje przede wszystkim w sercach tych, którzy go kochają, jak Gonczarow, stary Nikita, Żukowski i tłum, falujący po ulicach Petersburga. Żyje również w sile nienawiści, jaką wzbudza jego osoba u sfer rządzących. **A. G.**

Co, gdzie i kiedy w Poznaniu

TEATRY

WIELKI: **sobota** o godz. 19 **„Eugeniusz Oniegin"** Czajkowskiego pod batutą St. Barańskiego. Balet układu E. Paplińskiego. Reżyseria W. Bregy, a dekoracje projektu Z. Szpingiera. **Niedziela — „Carmen"** Bizeta.

POLSKI: **dziś i jutro** o godz. 19.30 ostatnie przedstawienia **„Dzieci słońca"** M. Gorkiego.

NOWY: **dziś i jutro** ostatnie dwa dni o godz. 19.30 — **„W pewnym mieście"** A. Sofronowa.

KOMEDIA MUZYCZNA: **dziś i jutro** o godz. 20 — **„Tu mówi Tajmyr"** A. Galicza i K. Isajewa. **Jutro** o godz. 16.30 — **„Ja tu rządzę"** W. Rapackiego.

MŁODEGO WIDZA: **dziś** o godz. 18 i jutro o godz. **16 i 18 „Rycerze radości".**

KINA

Apollo: „Śpiewak nieznany" o godz 15.30 18 i 20.30; **Bałtyk „Pieśń tajgi"** o godzinie 15.30, 18 i 20.30; **Muza: „Bogaty plon"** o godz. 16, 18 i 20; — **Rialto: „Moja siostra Eilen"** o g. 16, 18 i 20; **Warta — „Konik Garbusek"** o godz. 16 i 18. — **Aktualności nr 1** o g. 20 i 21.

J. Meissner — Sześciu z „Daru Pomorza" (6)

Bańki zaczęły znów gęgać i niesposób było rozmawiać w tym harmidrze. Przejechali pod wiaduktem kolejowym i w kilka minut potem skręcili na boczną przedmiejską ulicę, wybrukowaną tylko do połowy długości polnym kamieniem. Koła wkrótce przestały turkotać, a bańki podskakiwały tylko na wybojach.

Gwóźdź miał stąd niewiele ponad sto kroków do domu.

— Namyśl się, powiedział jeszcze do Chaberka. — Masz czas: matura dopiero za miesiąc. A potem — albo idziemy do Szkoły Morskiej, albo...

— Idziemy razem — oświadczył Chaberek. — Do jutra!

— Do jutra! — odkrzyknął Gwóźdź, zeskakując na ziemię. Dziękuję, Ignac!

ROZDZIAŁ II

Chaberek nie usiłował nawiązać rozmowy z Ignacem. Znali się już prawie dwa lata i jakkolwiek od początku mówili do siebie „ty", zamienili przez ten czas chyba nie więcej, niż dwieście słów. Mieszkali w tej samej jednopiętrowej oficynie, pozostałej po pożarze starego dworu, do którego niegdyś należały rozległe tereny, od dawna już rozparcelowane i po większej części włączone w obręb rozrastającego się miasta. Nikt z okolicznych mieszkańców nie pamiętał, kto był właścicielem tego folwarku i nikogo to nie interesowało. Przed wojną tymczasowo mieścił się tam oddział chorób zakaźnych, potem rudera stała pustkami, a w czasie okupacji Niemcy urządzili w walących się oborach i stajniach jakieś prowizoryczne składy wojskowe.

Dopiero po wojnie zabudowania folwarczne przejęła spółdzielnia mleczarska Samopomocy Chłopskiej. Wyremontowano budynki, przystosowano je do nowych celów, uruchomiono wytwórnię serów i masła, zorganizowano rozwóz mleka.

W dawnej oficynie dworskiej było dość miejsca na biuro i kilka mieszkań, z których jedno otrzymała pani Wanda Wardasowa.

Było stąd wprawdzie daleko do centrum miasta, ale za to blisko do końcowej stacji autobusu, obsługującego dzielnicę portową, w której pani Wanda pracowała.

Ignac skręcił w otwartą bramę i zatrzymał konia przed stajnią, po czym mruknąwszy coś niezrozumiale w odpowiedzi na podziękowanie Chaberka i nie zwracając już więcej na niego uwagi, zaczął wyprzęgać. Spieszył się: byli obaj głodni — Milek i on sam. Ale Milka po posiłku w stajni czekał zasłużony wypoczynek, podczas gdy Ignac zjadał szybko obiad, odgrzany przez panią Hajdukową, żonę kierownika spółdzielni, brał pod pachę książki i zeszyty, i szedł do szkoły wieczorowej.

Puścił konia wolno, odtoczył wóz pod szopę i zebrawszy uprząż poszedł do stajni. Milek już skubał siano, wyciągając je spoza drabiny sąsiada, karego wałacha, który wcześniej powrócił z pracy. Ignac założył mu świeżą wiązkę, otworzył z kłódki swoją przegrodę z obrokiem, odmierzył uczciwą porcję i wsypał do żłobu. Potem zebrał ściółkę, wzruszył widłami, klepnął konia po zadzie i ruszył ku wyjściu.

Szedł przez podwórze, rozmyślając, co też dadzą mu do jedzenia, a głównie — czy dużo, i minął już „frontowe" wejście do budynku mieszkalnego, zdążając do kuchni Hajduków, gdy Chaberek zawołał na niego z otwartego na piętrze okna, żeby chwilę zaczekał.

— Mam coś dla ciebie — dodał. — Już schodzę na dół.

Ignac przystanął niechętnie. Był z natury nieufny i czuł się tym lepiej, im mniej ktokolwiek nim się interesował. Doznał o wiele więcej złego, niż dobrego od ludzi, i w wyniku tych doświadczeń doszedł do wniosku, że w życiu należy kierować się chłodnym wyrachowaniem, nigdy zaś — uczuciem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nie — zdaniem Gwoździa — major Wardas mógłby mieć żal do syna raczej w tym wypadku, gdyby Chaberek w tak ważnej sprawie, jak wybór zawodu kierował się niedojrzałym namysłem; gdyby działał wbrew swemu prawdziwemu powołaniu tylko dla spełnienia dawnych, dziecinnych postanowień i marzeń Może nawet nie żal — bo — o co?

Nie można mieć żalu do kogoś najbliższego z tego powodu, że sam niewłaściwie pokierował swoim życiem; można mu tylko współczuć. A ostatecznie — po to są właśnie kursy wstępne Centrum Wyszkolenia Morskiego i próbne podróże kandydatów na statku szkolnym, żeby samemu spróbować, jak to na prawdę wygląda i — czy człowiek się do takiej pracy nadaje, czy nie. Na to aby wybrać zawód lotnika lub marynarza, nie wystarczy rozczytywać się w powieściach lotniczych i morskich, a wszak poza taką lekturą Chaberek niewiele więcej miał przygotowania do służby na morzu, czy też w lotnictwie.

Stali tak i rozmawiali, zapomniawszy o wszystkim innym, gdy zza rogu ulicy wytoczył się gęgający pustymi bańkami wózek mleczarski, zaprzężony w dobrze utrzymanego konika, który mijał ich wolnym truchtem. Na koźle siedział barczysty, może 20-letni chłopak i ćmił niedopałek taniego papierosa. Dostrzegłszy rozmawiających chłopców w pierwszej chwili chciał wstrzymać konia, ale rozmyślił się i zwolnił cugle: nie patrzyli w jego stronę i mógł ich również dobrze nie zauważyć, lecz hałas czyniony przez rozkołysane blaszane bańki i poddzwaniające w skrzyniach butelki zwróciły wreszcie ich uwagę. Gwóźdź spojrzał na zegarek i strzelił palcami:

— Zagadaliśmy się — powiedział. — Jeżeli Madej nas nie podwiezie, spóźnię się.

— Ignac! — zawołali razem.

Woźnica odwrócił się i ściągnął lejce:

— A co? — mruknął — chcecie jechać, to wsiadajcie.

Wleźli na wóz i przysiedli na bańkę. Późno dziś wracasz — powiedział Chaberek.

— Uhm, późno — mruknął Ignac. — Wio, Milek! — powiedział znacznie uprzejmiejszym tonem do konia.